Nr. 199 (1321) Warszawa, Środa 27 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk. — na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

XVIII Kongres P. P. S.

Wtorek, 26 lipca.

(R. K.). W napięciu, w zdenerwowaniu, w atmosferze podnieconej zakończone zostały wczoraj obrady nad taktyką partji. Świadectwem tego napięcia i tego zdenerwowania był fakt imiennego głosowania. Jawność i imienność głosowania podnieciła jeszcze atmosferę i rezolucja C. K. W. przeszła czterdziestu sześciu głosami większości. Poprzedziła to głosowanie mowa tow. Zaremby i mowa tow. Perla. Ta druga była spokojną analizą każdego ustępu, każdego niemal wyrazu wniosku tow. Zaremby. Widocznie jednak pogląd poszczególnych członków zjazdu był już z góry ustalony. Głosowali imiennie, jak gdyby żadna dyskusja głosowania nie poprzedziła. Rzucała się w oczy rozbieżność poglądów w łonie poszczególnych okręgów. Z wyjątkiem okręgu „Warszawa", który głosował ławą za wnioskiem C. K. W. i okręgu „Łódź", który głosował (w olbrzymiej większości) za wnioskiem Zaremby, w innych okręgach głosowano bądź za jednym, bądź za drugim wnioskiem. To również wpływało na podniecenie atmosfery.

Uchwalono też poprawkę tow. Niedziałkowskiego. Zjazd był już zmęczony i wyczerpany dyskusją i walką, trwającą od rana, w atmosferze gorącego i parnego dnia lipcowego. Poprawka tow. Niedziałkowskiego zmieniła rezolucję C. K. W. Nie mamy potrzeby podkreślać tego faktu. Jest on widoczny dla każdego uważnego czytelnika „Robotnika".

Posiedzenie (wtorkowe) ranne poświęcone zostało sprawom finansowym partji. Ujawniło ono jedną rzecz przedewszystkiem: małe wpływy ze składek partyjnych.

Tow. Praussowa zwróciła uwagę na wydatną pomoc towarzyszów z Ameryki.

Smutnem jest, że organizacja nasza tak mało zwraca uwagi na konieczność ofiar i świadczeń ze strony świadomego i zorganizowanego proletarjatu. Spojrzyjmy wokoło: jakie góry złota składają towarzysze niemieccy, towarzysze angielscy dla celów partji. Aby partja żyć i celom swoim sprostać mogła — musi posiadać olbrzymie środki materjalne. Jeżeli nasza partja chce być siłą w wewnętrznem życiu Polski i w zewnętrznem międzynarodowem życiu proletarjatu zorganizowanego, musi posiadać wielkie środki. Towarzysze zorganizowani muszą zespolić wszystkie swoje siły, aby zebrać fundusze możliwie wielkie.

TRZECI DZIEŃ OBRAD.

O wydział kulturalno-oświatowy

PRZEMÓWIENIE TOW. POSNERA.

Przed porządkiem dziennym tow. Posner w gorących słowach przypomniał o uchwale, zapadłej na poprzednim Kongresie, a tyczącej się utworzenia Wydziału kulturalno-oświatowego. Wydział taki w Warszawie powstał, lecz w ciągu roku ogół robotniczy i poszczególne jego organizacje nie okazały większego zainteresowania dla sprawy szerzenia oświaty w szeregach robotniczych.

Powoławszy się na przykład zagranicy, gdzie już dawno zrozumiano znaczenie oświaty zarówno ogólnej, jakoteż specjalnej, mającej na celu uświadomienie klasowe robotnika, mówca stwierdził z ubolewaniem, że w ciągu roku do centralnego wydziału kulturalno-oświatowego wpłynęło tylko siedem zapytań z prowincji, co dowodzi b. słabego zainteresowania się tą najważniejszą dziedziną pracy socjalistycznej.

Tow. Posner kończy gorącym apelem do zebranych, nawołującym do korzystania z centralnego wydziału kulturalno - oświatowego i do zakładania prowincjonalnych oddziałów.

Dyskusja w sprawie taktyki.

WNIOSEK TOW. GROSA.

Tow. Gros składa wniosek o wyłonienie komisji redakcyjnej dla uzgodnienia obu rezolucji.

Wniosek nie otrzymuje większości głosów.

POPRAWKA TOW. NIEDZIAŁKOWSKIEGO.

Tow. Niedziałkowski uzasadnia poprawkę do wniosku C. K. W. Jedną z różnic między obu zgłoszonymi wnioskami polega na ujęciu stosunku partji do Rządu.

Stronnictwa włościańskie prowadzą politykę gospodarczą sprzeczną z naszymi interesami i aczkolwiek politycznie są liberalniejsze niż stronnictwo N. D.—nie możemy z niemi łączyć się ze względu na to, że niepodobna dzisiaj wytworzyć takiego programu polityczno-gospodarczego, któryby odpowiadał obu stronom. Dziś więc hasło prawdziwego rządu włościańsko - socjalistycznego nie jest aktualne. Przez cały rok zeszły szkodziło partji zmniejszenie zaufania do ciał kierowniczych. To dziś należy usunąć przez całkowite unikanie wszelkich niejasności. Również walczyć musimy z zakradającą się do klasy robotniczej demoralizacją.

W polityce gospodarczej kluby chłopskie, zarówno Witosa jak „Wyzwolenie" i Stapińskiego łączą się i walczą zawzięcie, zapominając o swym radykalizmie. Należy się strzedz złudzeń w ocenie ugrupowań chłopskich. Nasza robota na wsi musi być wybitnie socjalistyczna a nie powiększająca szereg ludowców.

Dalej popiera tow. Niedziałkowski wniosek w sprawach narodowościowych. Kongres musi się zdobyć na wypowiedzenie wojny nieubłaganej dotychczasowemu systemowi ucisku narodowościowego, wyznaniowego i t. d. (silne oklaski).

Musi uznać zasadę niepodległości Białorusi i Ukrainy. Musi zdecydować się na walkę energiczną o szeroką autonomję odrębnych grup narodowościowych w Polsce.

Praktycznych różnic między wnioskami zgłoszonymi właściwie niema. Nikt tutaj nie chce wchodzić w dzisiejszych warunkach do jakiegokolwiek Rządu. Wyjdziemy z Kongresu wzmocnieni i zespoleni. Ci, którzy rozbijali, są poza salą. (Oklaski).

PRZEMÓWIENIE TOW. GARDECKIEGO.

Krytykowanie własnej partji nie należy do przyjemności. Ale Kongres jest właśnie na to, by czynić obrachunek i przegląd rocznej pracy. I taka krytyka nie ujmuje w niczem ciałom kierowniczym partji.

Z referatu tow. Perla można już było wywnioskować, czy ciała kierownicze partji szły po wytkniętej linji, czy nie. Partja wytkniętej przez program linji nie trzymała się. Od dziesiątków lat cały ciężar walk o niepodległość Polski spoczywał na barkach pracującego proletarjatu. Kler i burżuazja nic w tym kierunku nie czyniły; przeciwnie, robocie naszej przeszkadzano, idąc w ogonie caratu i trzymając się oburącz jego poły. Gdy po latach walki niepodległość osiągnięto i gdy przed masami stanęło zagadnienie utrwalenia ustroju demokratycznego w Polsce, na barki proletarjatu znowu spadł obowiązek obrony i utrzymania tej niepodległości. Z tego powodu wśród masy robotniczej jest rozczarowanie, odwrócono bowiem uwagę od właściwych celów, a główną uwagę zwrócono na rząd robotniczo - włościański. Skutkiem tego jest podniesienie się fali reakcji i osłabienie ruchu robotniczego. Reakcja na tyle już się wzmogła, że zaczyna już zagrażać konstytucji, tej zlekka sfastrygowanej konstytucji.

Większość C. K. W. w wygłoszonych referatach kilkakrotnie podkreślała, że robiła co mogła, zwłaszcza w sprawie konstytucji.

Podczas wyborów zapewniano masy robotnicze, że w pewnych wypadkach partja odwoła się do szerokich mas pracującego ludu. Do tych mas ani razu nie odwoływano się, a konstytucję uchwalono w chwili najmniej odpowiedniej, w momencie spotęgowania się reakcji.

Jeśli w pierwszej z dwóch przedstawionych Kongresowi rezolucji jest żądanie niezagradzania drogi wejścia do rządu, to należało także określić platformę, na którą zgodziłby się również chłop.

Rezolucja tow. Zaremby stwierdza przedewszystkiem, że sprawa Niepodległości jest załatwiona i że obecnie należy całą uwagę zwrócić na zdobycze socjalne. Tow. Moraczewski skarykaturował rezolucję tow. Zaremby.

I „lewica" broni niepodległości, niezbędnej dla wprowadzenia w życie socjalizmu, którego niema bez wolności kraju. Rozumie ona także, że życie stwarza sytuacje, kiedy trzeba iść na pewne kompromisy z życiem. Nie pochwala jednak polityki samych kompromisów.

PRZEMÓWIENIE TOW. MALINOWSKIEGO.

Rezolucje pisze się na papierze. Przeczytam tu rezolucję z przed roku w sprawie Sejmu. XVII Zjazd P. P. S. domaga się, aby Sejm obecny rozwiązał się jaknajprędzej i ustąpił miejsca nowemu Sejmowi. XVII Zjazd poleca organizacjom rozwinąć w tym celu energiczną działalność. Czy to nie frazes, że mniejszość posłów socjalistycznych w liczbie 33 na ogólną liczbę 400 posłów, chce rozwiązać Sejm?

Tow. Zaremba również głosował za tym wnioskiem. Rezolucje tow. Zaremby i C. K. W. będą jedynie martwą literą, bo na 27 miljonów mieszkańców w Polsce, mamy zbyt mało socjalistów. Prawdą jest, że do partji wkradły się niepożądane czynniki, widocznie jest demoralizacja. Odrzućmy frazes o rewolucji, a weźmy się do realnej roboty. Towarzysze, wracający z objazdów z rozpaczą mówią o demoralizacji wśród robotników. Tow. Gardecki powiada: dlaczego nie wprowadzono w konstytucji kontroli nad produkcją; zapytuję was, jak zarówno i towarzyszy łódzkich, ilu macie robotników, którzy mogliby fachowo sprawować kontrolę nad produkcją? Jest Ustawa o Kasie Chorych, a któż z robotników na prowincji nią się interesował? Nie można robić rewolucji socjalistycznej bez uświadomionych socjalistów, bez uświadomionych socjalistycznie włościan małorolnych; bez zorganizowania pod względem gospodarczym i społecznym robotników i włościan.

Mieliśmy władzę, ale wtedy proletarjat poparcia nie dawał, odwrotnie w pierwszych dniach partja zażądała złożenia mandatów, a kiedyśmy mandaty złożyli, nawymyślano znów nam za to, żeśmy je złożyli.

Straciliście przeszło rok czasu na sporach z komunistami, a teraz przychodzicie z wnioskami rewolucyjnymi. Twierdzę, że taktyka partyjna i robota „góry" jest zależna od zorganizowania i uświadomienia socjalistycznego większości mas robotniczych „u dołu". Bywa tak, że na towarzyszów, którzy dobrze pracują dla partji, wiesza się psy za to, że próżniacy nie mogą ich znieść obok siebie. Tow. Zaremba mówi, że XVIII Kongres postanawia prowadzić walkę klasową i uświadamiać małorolnych posiadaczy. A któż z towarzyszy pójdzie na wieś i zechce małorolnych chłopów uświadamiać?

Składam wniosek dodatkowy do rezolucji C. K. W.

Bez uświadomienia włościan małorolnych niepodobna myśleć ani o demokratyzacji, a tembardziej chociażby o stopniowem urzeczywistnianiu reform socjalistycznych w kraju.

XVIII Kongres P. P. S. poleca:

1) Radzie Naczelnej P. P. S. wyasygnować 500.000 mk. p. na najbliższe 6 miesięcy w celu wydawania, począwszy od dnia 1 września r. b. tygodnika gospodarczo - społeczno - politycznego, poświęconego sprawom małorolnego włościaństwa.

2) Rada Naczelna na I swojem posiedzeniu wyznaczy redaktora oraz 2-ch współpracowników dla redagowania wyżej wymienionego pisma.

Wszyscy członkowie okręgowych i lokalnych komitetów politycznej organizacji P. P. S. obowiązani są osobiście pomiędzy siebie podzielić terytorjum swojego okręgu, w celu jaknajszybszego zorganizowania małorolnych włościan, zakładania po wsiach bibljoteczek społecznych, prowadzenia odczytów i t. d. W tym celu C. K. W. najbliższym swoim okólnikiem udzieli praktycznych wskazówek.

Kongres ustanawia:

Każdy opłacający wkładkę partyjną towarzysz czy towarzyszka obowiązany jest prenumerować „Robotnika" lub organ lokalny. Towarzysze lepiej usytuowani materjalnie powinni prenumerować „Robotnika" i pismo lokalne, jeżeli w ich okręgu takowe wychodzi.

PRZEMÓWIENIE TOW. LIBERMANA.

Mówca oświadcza się za rezolucją tow. Zaremby, którą uważa za zwięźlejszą od rezolucji C. K. W. Rezolucja C. K. W. zastrzega sobie wyjątki w sprawie wstąpienia do Rządu.

Tow. Moraczewski rok temu zapewniał nas o korzyściach wstąpienia do rządu. Dziś próbuje znów odegrać rolę języczka u wagi. Lecz Witos prędzej „schytrzy" Moraczewskiego, aniżeli odwrotnie. Stronnictwa chłopskie wraz z endecją w zwartym szeregu idą przeciwko nam, ilekroć chodzi o żywotne interesy proletarjatu. A chytrością partja socjalistyczna walczyć nie może i nie utoruje drogi do socjalizmu. Tu trzeba bohaterskiej walki socjalistycznej.

Sprawa nie stoi tak, jak mówi t. Moraczewski, że jeśli nie rewolucja i jeśli nie udział w rządzie — to rola partji socjalistycznej jest skończona.

Socjaliści angielscy nie robią rewolucji i nie biorą udziału w koalicji rządowej, a jednak walczą i rosną w siły. Odgrodzili się od burżuazji i w walce, w zasadniczej walce odnoszą zwycięstwa. Poza rewolucją i poza udziałem w rządzie jest szerokie pole działania: rozszerzenie organizacji, pogłębienie świadomości socjalistycznej, praca kulturalno - oświatowa. A praca parlamentarna niekoniecznie zasadzać się musi na koalicji i udziale w rządzie. Śmiałą ofensywą, w duchu socjalistycznym podjętą, posłowie socjalistyczni w niejednym parlamencie wydarli burżuazji cały szereg świetnych zdobyczy i zwycięstw dla proletarjatu. Żądamy walki parlamentarnej, prowadzonej przez naszych posłów na gruncie zasadniczym. Nasza frakcja parlamentarna rozstrzyga o całości naszej polityki. Inne więc zasady taktyczne muszą obowiązywać naszych posłów, a inne tych towarzyszy, co pracują na niwie samorządu. Działalność naszych radnych stoi pod kontrolą naszych miejscowych organizacji; dla nich współpraca z burżuazją od wypadku do wypadku w sprawach gospodarczych jest możliwą. I w parlamencie niekiedy sytuacja sama to sprawia, że w pewnych konkretnych wypadkach linja frakcji socjalistycznej sama przez się schodzi się z linją polityczną tej lub owej grupy politycznej, np. w sprawie aprowizacji, z pewnymi stronnictwami, reprezentującymi ludność miejską. Ale to nie jest kompromis, to nie jest koalicja z burżuazją, to jest tylko identyczność interesów i linji politycznej w pewnej chwili.

Ale z całą energją zwracamy się przeciw wodzeniu naszej partji na pasku pewnych grup chłopskich, pod pozorem walki z endecją. Nie chcemy wprzęgać naszej partji do rydwanu rządu, którego przeważającą większość stanowią

przedstawiciele i obrońcy klasy posiadającej. Biorąc udział w burżuazyjnym rządzie i wchodząc w kombinacje koalicyjne dla ratowania Piastowców przed endecją, służymy nie socjalizmowi i klasie robotniczej, lecz obcym klasowym interesom i kapitalizmowi, pozbawiamy siebie swobody działania i paraliżujemy siłę bojową proletarjatu. Tow. Daszyński, jakkolwiek był wice-prezydentem Rady ministrów, pozbawiony był wszelkich wpływów w tym rządzie, który wszak nosił jego nazwisko. Nawet przeciw tak mizernemu ministrowi, jakim był minister sprawiedl. Nowodworski, nie mógł się utrzymać ze swojem żądaniem zaprzestania politycznych represji. Cała hańba i odpowiedzialność za te represje spadła na naszą partję, korzyści zaś z tej koalicji miała burżuazja z p. Witosem na czele.

Dlatego mamy już dość tych eksperymentów koalicyjnych i żadnych wyjątków nie chcemy dopuścić od zasady, że do koalicji burżuazyjnej się przyłączać, i do rządu o większości burżuazyjnej nam wstępować nie wolno.

Stoimy w obliczu niesłychanej katastrofy gospodarczej, która spadła na całą ludność pracującą i którą odczuwa każdy z nas z osobna. Duszność atmosfery, w której żyjemy, podsyca powszechna korupcja i złodziejstwo. Umysły szerokiej masy ogarnęło nieopisane wrzenie. Proletarjat chce wyjść z tej dusznej atmosfery za wszelką cenę i czeka, by mu kongres dał hasło bojowe.

Z tego kongresu muszą paść mocne słowa, szeroka masa robotnicza chce od nas usłyszeć, czy jesteśmy jeszcze starą bojową partją rewolucyjną, czy też nadal chcemy pełnić funkcję towarzystwa ratunkowego dla drugich. Proletarjat musi uwierzyć, że, gdy warunki społeczne i polityczne dojrzeją, nie cofniemy się przed czynem rewolucyjnym, by zdobyć władzę i za jej pomocą złamać opór burżuazji, przeciwstawiającej się urzeczywistnieniu socjalizmu. Nie powinniśmy tak bardzo stawiać wszystko na kartę demokracji. Sprawa nie stoi tak, że musimy wybrać albo **demokrację, albo dyktaturę proletarjatu.** Przeciwieństwa klasowe bardzo się zaostrzają i w pewnych chwilach dojść może do tego, że rozsadzą one formy demokracji i dyktaturą będziemy musieli się bronić przeciw zupełnemu złamaniu nas, przeciw kontrrewolucji i przeciw okrutnej dyktaturze burżuazji.

Nie jestem tak pesymistycznie nastrojony jak Moraczewski, który masę robotniczą uważe za niezdolną do większego wysiłku. Jestem optymistą, bo socjalizm jest nauką i ewangelją optymizmu. Nie w roli języczka u wagi i nie chytrością pójdzie proletarjat do realizacji socjalizmu, ale uzbrojony w potężną wolę rewolucyjną, uderzy nią jak młotem, jak taranem w mury kapitalizmu i reakcji.

PRZEMÓWIENIE TOW. PAJĄKA.

Mamy przed sobą dwie rezolucje. Różnica polega według mnie jedynie na mniej lub więcej ostrej formie wypowiedzenia się, co ma świadczyć o t. zw. „rewolucyjności".

Tow. Zaremba uderza w stronnictwo „Piasta", a czy inne chłopskie ugrupowania są lepsze? Czy „Wyzwolenie" nie głosowało za wolnym handlem? Usunęło się od głosowania przeciwko Witosowi pod błahymi i śmiesznymi pozorami.

Tow. Zaremba mówi, że rezolucje nie mogą być pisane tylko dla Kongresu, a właśnie rezolucja tow. Zaremby jest przeznaczona tylko dla Kongresu. Tow. Zaremba nie jest więc szczery, nie stawiajmy zarzutów, w które sami nie wierzymy.

Trzeba się liczyć z życiem, o czem towarzysze zapominają. Nie bądźmy prorokami, bo zamkniemy sobie sami drogę do wyłaniających się zagadnień życia.

Towarzysze z „opozycji" opierają się częstokroć w swych argumentach na głosach pism reakcyjnych, ja zaś w tych głosach widzę przedwczesną radość z przewidywanego u nas rozłamu. Nikt z nas chyba tego sobie nie życzy. Pragniemy wyjść stąd pod niejednym względem uzdrowieni, silni solidarnością.

Przyjrzyjmy się naszej „opozycji". W tej „opozycji" jest kilka odcieni, i towarzysze z opozycji są częstokroć niezgodni ze sobą.

Przecież rezolucja tow. Zaremby tak bardzo mało różni się od rezolucji C. K. W., że niema o co kruszyć kopji. Nie chodzi tu chyba o dumę autorstwa. Rezolucje tylko takie mają wartość, które się urzeczywistniają. Nie o to chodzi, czy się wiele mówi, ale o to, co się robi.

Z t. zw. „gapiów" wśród robotników zróbmy czynnych, świadomych towarzyszy.

Wszyscy dążymy do tego, aby masy dojrzały, wówczas nikt nie będzie przeciwny rewolucyjnym ruchom. Przygotujmy najpierw podstawy gospodarcze, a rząd socjalistyczny będzie miał się na czem oprzeć.

PRZEMÓWIENIE TOW. PRÓCHNIKA.

Tow. Próchnik zaznacza, że w r. ub. sprawa wstąpienia do rządu wywołała większe rozmiętnienie, gdyż była wypływem bezpośrednich warunków. Obecnie, wobec tego, że wszyscy na to się zgadzamy, iż wstąpienie PPS. do rządu na gruncie obecnego ustosunkowania sił i warunków jest wyłączone, przeto zagadnienie to staje przed nami jako aktualne dopiero w związku z warunkami, jakie nastaną po wyborach do Sejmu. Sprawę wstąpienia do rządu, można rozpatrywać jako postulat zasadniczy, jeżeli idzie o wywalczenie tam naszych żądań, lub jako rzecz wyjątku, jeżeli wymagają tego warunki podobne do tych z roku poprzedniego.

Z punktu widzenia zasadniczego mówca zgadza się z tow. Ziemięckim, że wstąpić można tylko do takiego rządu, który opiera się na programie realizacji podstaw nowego ustroju i stawiania pierwszych kroków w tym kierunku.

Mówca uważa jednak, że w obecnych warunkach i przy obecnem ustosunkowaniu sił w społeczeństwie o takim rządzie marzyć nie można. Najlepszy wynik wyborów przyszłych nie zmieni tego. Aby przekształcać ustrój, trzeba złamać podstawy dzisiejszego ustroju, zmienić dzisiejszy stosunek sił. Dlatego mówca wypowiada się przeciw pozostawieniu furtki do ewentualnych kombinacji rządowych. Stwierdza, że argumenty tow. Pająka o nieuświadomieniu i słabym stopniu rozwoju polskiej klasy robotniczej są właśnie argumentem przeciw zostawianiu takiej furtki.

W sprawie udziału w rządzie w wyjątkowych wypadkach mówca jest zdania, że zeszłoroczny udział w rządzie koalicyjnym nie był warunkiem niezbędnym obrony kraju, ale główna zasługa przypada niezłomnemu stanowisku partji, która stanęła na gruncie bezwzględnej obrony ojczyzny przeciw najazdowi.

Tow. Moraczewski, broniąc zasady ewentualnego kompromisu, dowodzi, że kompromisy dyktuje nam życie wszędzie. Mówca zaś rozróżnia kompromis od współdziałania.

Wspólne dążenie do celu nie jest jeszcze kompromisem, ale jest nim takie współdziałanie, które wymaga rezygnacji z pewnych postulatów.

Szereg mówców nie chce przyjąć rezolucji tow. Zaremby obawiając się, aby nie zostały papierowymi. Mówca jest zdania, że nie życie łamie nasze rezolucje. Obowiązkiem władz naszych partyjnych jest wprowadzić je w czyn. Kongres dać może tylko rezolucję, tylko papier, rzeczą władz partyjnych będzie wlać w nie życie przez zakreślenie odpowiedniej drogi naszemu ruchowi.

PRZEMÓWIENIE TOW. R. JAWOROWSKIEGO.

Słuchając przemówień towarzyszy z t. zw. lewicy, mimowoli przychodzą na myśl dawne czasy, kiedy wszyscy śmieliśmy się z Róży Luksemburg i Warskiego, który zapewniali wszystkich, iż oni jedni tylko są socjalistami. Tu socjalistami są tylko tow. Zaremba i jego zwolennicy.

Rzucają oni klątwę na Daszyńskiego za jego udział w rządzie, a zapominają o tem, że socjalna-demokracja Austrji w jednym rządzie pracowała z chrześcijańską demokracją i drobnomieszczańskiemi partjami i to w warunkach nie tak wyjątkowych, jak te, przy których do rządu wstąpił tow. Daszyński.

Jesteśmy przesadnie krytyczni. Na zjeździe słyszy się frazesy rewolucyjne od tych, którzy zapominają, że Kongres nie jest marsówką i że alfą i omegą naukowego socjalizmu jest rozpatrywanie problemów życiowych na tle możliwości życiowych. Warszawska organizacja ogromną większością postanowiła głosować za rezolucją C. K. W. z poprawką tow. Ziemięckiego, bo ich ani literatura Perla nie przekona, ani literatura Zaremby nie pociągnie, a drogę postępowania wytykają realne sprawy codzienne.

Komuniści trzymają się pewnej arcymądrej metody: im bardziej opada fala rewolucyjna w masach robotniczych, tem więcej i tem głośniej wołają o rewolucji. Tej metody trzymają się przedstawiciele lewicy w PPS. Skutki tej metody uwidoczniają się w zapewnieniach tow. Zaremby, że kapitalizm wtargnął na wieś i to w dobie dzikiej parcelacji i reformy rolnej na wsi.

W stosunkach naszych, gdzie 37% stanowią gospodarstwa karłowate, a 47% gospodarstwa drobne, odkądże to ta klasa chłopska, która nie zatrudnia żadnego robotnika, jest burżuazją? Rząd rewolucyjny może tylko wtedy nastąpić, jak będzie rewolucja. A z kim mamy tę rewolucję robić? Z Witosem, z Wyzwoleńcami, czy ze Stapińskim? Z kimże będziemy robili rewolucję na wsi? Takich rezolucji, jak stawia tow. Zaremba, nie można uchwalać na Kongresie! Źle byłoby, gdyby Kongres był bezkrytyczny wobec partji, ale nie takiej krytyki oczekuje ogół robotniczy. Tow. Zaremba powiada, że źle zrobiono, prowadząc wojnę z Litwą? Czyż tedy należało oddać Wilno Litwie?

Kiedy otrzymaliśmy warunki pokojowe Rosji, między innemi co do rozbrojenia się, tow. Zaremba zgodził się na przyjęcie tych warunków. To typowe akademickie rozstrzygnięcie sprawy.

Rezultatem przyjęcia tych warunków byłoby utworzenie rządu Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich w Warszawie.

PRZEMÓWIENIE TOW. MARKOWSKIEGO.

Z referatów wynika charakterystyczna cecha: niewiara w dojrzałość klasy robotniczej. Tow. Perl broniąc pewnych przesunięć taktycznych, powiedział, że klasa robotnicza nie jest przygotowana do objęcia władzy politycznej, natomiast twierdził, że partja musi zmienić opinję demokracji zachodniej o Polsce. Uważam to za nielogiczne. Jeżeli nie mamy sił, to nie możemy przekonać i dowieść zagranicy, w razie wstąpienia do rządu, że te siły są, których nie mamy. Nasza dyplomacja dała się naciągnąć chłopom przy głosowaniu za reformą rolną, która wyszła na korzyść tylko bogatym chłopom.

Partja nasza jak wszystkie partje na świecie, przechodziła i przechodzi ewolucję, to też nie jest nieszczęściem, że dochodzimy do przekonania, że musimy na podstawie przeszłości, zrewidować taktykę naszej partji. Panujący kierunek partji przywiązywał wagę do cudów, jakie mogą stworzyć jednostki, lekceważąc masową działalność wśród klasy robotniczej.

Chodzi o jasne sformułowanie w rezolucji, jakie ma być postępowanie partji w przyszłości. W rezolucji C. K. W. jest furtka o możliwości wstępowania do rządu, rezolucja tow. Zaremby jest jaśniejsza, gdyż zupełnie zakazuje wstępowania do rządów koalicyjnych.

Mówca twierdzi, że zróżniczkowanie na wsi istnieje: są chłopi bezrolni, małorolni i bogaci chłopi. Reforma uchwalona w Sejmie daje możność zbogacenia się chłopu. Chłopi nas nigdy nie popierali. Ciągłe powoływanie się na utratę niepodległości jest szkodliwe, gdyż często zaciemnia świadomość klasy robotniczej i sprowadza ją na manowce. Jeżeli tow. Moraczewski twierdzi, że wśród robotników niema nastroju rewolucyjnego, to przeczy temu twierdzeniu fakt ostatniego strajku w przemyśle naftowym, który prowadzony był pod hasłem żądań natury społecznej, choć przemysłowcy starali się podsuwać postulaty ekonomiczne.

Mówca jest za rezolucją tow. Zaremby.

PRZEMÓWIENIE TOW. KWAPIŃSKIEGO.

Sprawa taktyki wywołuje bardzo namiętną dyskusję na każdym Kongresie, a więc i na obecnym. Rezolucja tow. Zaremby różni się od rezolucji C. K. W. jednym momentem, a mianowicie, sprawą udziału w rządzie. Jeżeli przejdziemy do uchwał poprzednich kongresów, to zauważymy, że tow. Zaremba był na kongresie krakowskim jednym ze zwolenników jednolitości Rad Delegatów Robotniczych. A jednak sam później swą rezolucję musiał przekreślić, bo tego wymagało życie. Spór w klasie robotniczej toczy się wbrew twierdzeniu tow. Libermana, o zagadnienie: demokracja czy dyktatura?

Dziś komuniści biją we wszystkie partje socjalistyczne. Cieszyli się komuniści, że u nas dojdzie do rozłamu. Obecny Kongres zadaje kłam nadziejom komunistycznym.

Zastanówmy się, co posiadamy, jakiemi siłami rozporządzamy. Przedstawiciele niektórych okręgów, którzy tu właśnie tak rewolucyjnie przemawiają — cóż robili w czasie strajku powszechnego? Czy w ich okręgach strajkowano? Tylko Warszawa naprawdę strajkowała.

Nie sztuka uchwalać rezolucje. Trzeba umieć je w życie wprowadzić, a przedewszystkiem — chcieć wprowadzać. W okresie wejścia tow. Daszyńskiego do rządu, Sochacki razem z tow. Barlickim układał warunki, na których tow. Daszyński ma wejść do rządu, a ja byłem temu przeciwny. A co teraz Sochacki mówi?

Dzięki tow. Zarembie powiemy sobie nareszcie prawdę — czy wielkie i rewolucyjne słowa, czy czyny? I za to jestem Zarembie wdzięczny. Jednakże nie mogę się zgodzić z tow. Zarembą, który uprościł sobie sytuację, przyłączając stronnictwo „Piasta" do obozu burżuazji. By mówić o podziale klasowym wsi, trzeba udać się na posiedzenia Komisji Ziemskiej i widzieć, jakie walki musi Związek Rolny staczać ze wszystkiemi stronnictwami chłopskiemi.

Ale to nie upoważnia jeszcze do stawiania na jednym poziomie włościan z „Piasta" i obszarników.

Przestańmy wygłaszać rewolucyjne mówki, a zabierzemy się do roboty organizacyjnej. Brak nam ludzi, którzyby chcieli chodzić od wsi do wsi i organizować owych małorolnych, których tak bierze w obronę tow. Zaremba.

Jeżeli zwolennicy rezolucji Zaremby chcą widzieć endeków na czele rządu — niech to jasno powiedzą, a nasi tow. mogą wspólnie z endekami Witosa obalić.

Oświadczam się za rezolucją C. K. W. z poprawką tow. Niedziałkowskiego, która wyraźnie przesądza sprawę udziału w rządzie.

PRZEMÓWIENIE TOW. DOBROWOLSKIEGO.

Tow. Perl wygłosił profesorski referat o szkodliwości komunizmu. Znamy to wszyscy. Ale czemu nie mówi się u nas o t. zw. „komórkach" białych? (Głosy: Mówcie nazwiska!) Wszyscy ich znają. Są tacy, chociażby, co głosowali za konstytucją, nazwiska ich znamy.

Mówiono tu o chorobie w partji o „czerwonce", ale nic nie mówi się o „blednicy".

Rezolucja tow. Zaremby odgradza nas wyraźnie zarówno od N. P. R., jak też od komunizmu.

Tow. Stańczyk w swem przemówieniu bardzo poszedł na prawo, tow. Moraczewski zaś dużo demagogji wlał w swą mowę. Ale nie potrafił utrwalić siły proletarjatu (głosy: czemuście wy tego nie zrobili?), choć miał możność i władzę w rękach.

Chwiejność w wykonywaniu uchwał partyjnych podkopuje zaufanie do władz kierowniczych. Musimy przyjąć rezolucję, gdzie niema niejasności, aby nie było później sporów na tle komentowania uchwał. Ja i Warszawa-podmiejska głosować dlatego będziemy za rezolucją tow. Zaremby.

PRZEMÓWIENIE TOW. IGN. DASZYŃSKIEGO.

Witany huraganem oklasków wstępuje na mównicę tow. Ign. Daszyński.

Mam obowiązek wobec partji, wobec siebie samego, wobec Europy przedstawić moją rolę w tak zw. rządzie Witosa-Daszyńskiego.

Była chwila, kiedy Polska, a z nią i P. P. S. walczyła o swe istnienie. Czekała nas zagłada, w lepszym razie niewola, w najlepszym — emigracja. Jest faktem stwierdzonym, że ani chłop, ani robotnik nie byli przygotowani do dzieła obrony kraju. Naszym obowiązkiem było wskazać proletarjatowi właściwą drogę. Wiedziałem, jak słabo zorganizowana jest nasza partja i ile elementu destrukcyjnego wniósł do partji taki pan Sochacki. Wiedziałem także, wstępując do rządu, że uratujemy rzecz wielką, ale też zdawałem sobie sprawę, że utracimy rzecz niemałą. Po walce z samym sobą zdecydowałem się na wstąpienie do rządu, gdzie pozostawiono mi tylko propagandę zewnętrzną, a wyrwano mi z rąk propagandę wewnętrzną.

Na samym progu spotkałem się wyłącznie z trudnościami.

Najwięcej, oczywiście, trudności miałem ze strony towarzyszy partyjnych, którzy od pierwszej chwili przychodzili do mnie, mówiąc: Ty siedzisz na fotelu ministerjalnym, a tam hula reakcja, aresztują komunistów, aresztują Żydów, aresztują pepesowców! Wydano 200 wyroków śmierci! Utworzono haniebny obóz koncentracyjny w Jabłonnie!

Chłodna rozwaga mówiła mi, skąd te ofiary i jakie ich źródło.

To rozhukany militaryzm, mszcząc się za swoje niepowodzenia wojenne, szukał kozłów ofiarnych. Zrozumiałem wtedy jedną rzecz, że należy wojnę skończyć. Zasię udziałem w rządzie, udziałem w R. O. P. trzymaliśmy ten rozhukany militaryzm za kark.

Świat ma krótką pamięć, dlatego mam obowiązek dzieje te światu przypomnieć.

Postawiłem sobie zadanie doprowadzenia do tej rogatki, gdzie zaczynały się układy pokojowe. A przecież jeszcze w listopadzie, ci sami defetyści, którzy w sierpniu uciekali do Poznania, pragnęli kontynuować wojnę bez końca. Ktoś chciał kontynuować wojnę z powodu 6.000 morgów dębiny, inny z powodu cukru zakontraktowanego gdzieś na Wołyniu. Trzeba było staczać walkę z całą armją generałów, pułkowników, którzy z wnioskami i mapami zgłaszali się, uzasadniając konieczność dalszego prowadzenia wojny.

Walczyliśmy z sądami doraźnemi, w ciągu 10 dni zlikwidowaliśmy obóz koncentracyjny w Jabłonnie, wielu ludzi uratowaliśmy z pod szubienicy, a tam gdzie to się nie udało — to przynajmniej udało się nam uzyskać rehabilitację.

Takim był wypadek z nieszczęsną ofiarą owych dni, rabinem płockim, gdzie my, socjaliści, w imię sprawiedliwości i ludzkości stanęliśmy w obronie ortodoksa. Dziesiątki ludzi przychodziło do nas, by nam wyrazić uznanie i podziękowanie za nasze starania i naszą pracę.

A propaganda zagraniczna? Jakiż ogrom pracy włożono w to, by zaćmić urok, jakim Europa darzyła Bolszewję. Polska uchodziła za białą gwardję, a P. P. S. za kontrrewolucję. Propaganda [illegible] i propaganda bolszewicka były potęgi, z któremi trzeba było staczać boje. Z walki tej wyszliśmy zwycięzcami. Labour Party odwołała oficjalnie swój niepochlebny sąd o P. P. S. i na obecny Zjazd przysłała przewodniczącego swojego C. K. W., tow. Jowetta. My pierwsi przełamaliśmy ten mur, głosząc prawdę o P. P. S.

Groził nam na początku istnienia niepodległej Polski najazd komunistów, którzy chcieli już wtedy zrobić z Polski republikę Rad Robotniczych. Pochód komunistów był pochodem na zdeptanie Polski i socjalizmu. Nie daliśmy się złudzić, podejść i zdusić. Epoka ta minęła.

Wspólne Rady Robotnicze okazały się nonsensem i musiały zniknąć. Zostały wspólne związki zawodowe z komisją centralną, z której komuniści zrobili sobie swoją igraszkę. Wyrwaliśmy tę Komisję centralną z rąk komunistów, która znajduje się obecnie w rękach socjalistów. Ostatni akt walki z komunistami rozegrał się na ostatnim Zjeździe Zw. Rob. Stow. Spółdzielczych, kiedy wyrwaliśmy z rąk bolszewickich i tę wielką instytucję. Tak samo musimy opanować i ruch kulturalno-oświatowy, muszą i stamtąd wylecieć komuniści i wichrzyciele.

Okres najazdu bolszewickiego nie zbrojnego, okres jaczejek komunistycznych musi się skończyć. Daliśmy sobie radę z Radami Robotniczemi, opanowaliśmy Komisję centralną Zw. Zaw., Zw. Rob. Stow. Spółdz., damy radę w pracy kulturalno-oświatowej.

Wybrnęliśmy z błota. Partja nasza wkroczyła na drogę zjednoczenia, uświadomienie wzrasta i wzmacnia naszą partję. Każdego mogły ogarnąć chwile słabości i lekceważenia niebezpieczeństwa, że nie spełnił obowiązku w całości.

Niektórzy towarzysze uważają, że trybuna sejmowa ma być użyta do przemawiania dla ulicy, przez okno. Tow. Dobrowolski, czyście nadużyli tej trybuny w ciągu 2½ roku? Raz tylko przemówiliście, przez dwie minuty? Mogłem zbłądzić, ale mówiłem w najważniejszych chwilach, ale rzucałem się w bój. Tow. Diamand mógł błądzić, ale zawsze używał trybuny i stawał w szranki w chwilach najostrzejszych walk. Bądźmy dla siebie sprawiedliwi, nie piętnujmy się bez powodów, niezasłużenie. Jesteśmy braćmi, i bądźmy sprawiedliwi jak bracia. Jesteśmy hufcem, gdzie jeden dla drugiego życie gotów jest położyć. (Oklaski).

Spójrzmy na stosunek sił t. zw. prawicy i lewicy. Kraków, gniazdo oportunizmu, ma 10 tys. płacących składki, Górny Śląsk — domena „zdrajcy" Biniszkiewicza liczy 15 tysięcy

Wybory do Kasy Chorych m. Warszawy — Wzywa się wszystkich ubezpieczonych w Kasie Chorych, żeby sprawdzili czy znajdują się w spisach wyborców które są do przejrzenia codziennie od g. 9 r. do 8 w. w następujących lokalach: Solec 93, Mławska 68, Puławska 26, Sosnowa 4, Leszno 140, Jasna 11, Bielańska 7, Jagiellońska 10, Pelcowizna--Dom Wysockiego, Grochowska 143, Kaskada dolna--Dom Hausera.

Wszyscy mający prawo do ubezpieczenia w Kasie Chorych m. Warszawy którzy nie są zamieszczeni w spisach wyborców mają prawo do d. 1 sierpnia reklamować swoje prawo wyborcze.

W tym celu winni się zgłosić do Kasy Chorych — Solec 93 i udowodnić tam, że w myśl Ustawy powinni być w Kasie Chorych ubezpieczonemi.

członków, Lwów, gdzie panują Diamand i Hausner — 4½ i t. d., a gniazda bezpośredniego organizowania rewolucji jak Piotrków—320, Ciechanów — 19, Radom — kilkadziesiąt, i t. p. Całą waszą rewolucyjność nakryć można jednym Krakowem socjalistycznym. Niech stosunek sił nie wygląda tak karykaturalnie!

W tej chwili, kiedy tow. Zaremba chciałby zrobić z P. P. S. partję podobną do niezawisłych — niezawiśli właśnie razem z Szajdemanowcami siadają do wspólnego stołu konferencyjnego. W Europie obniżyła się niezmiernie fala rewolucyjna. Włosi zagrożeni przez fascistów zrobili z nimi pokój, upokarzając się przed gwałtem. We Francji widzimy upadek sił. Wielki związek kolejarzy traci znaczną ilość członków. W Niemczech ilość głosów przy wyborach znacznie stopniała. W Anglji strajk kończy się często finansową ugodą z gnębicielami górników. W Norwegji przegrano strajk powszechny. I w tym czasie właśnie tow. Zaremba uparcie „ratuje" razem z tow. Libermanem hasło rewolucji. A nam potrzeba hasła pracy, pracy i jeszcze raz — pracy!

Połowa dyskusji będzie stracona, jeżeli nie będziemy zdolni do czynu.

Praca nie polega na abnegacji. Gdy chłop idzie do kościoła, zdejmuje buty i nosi je na kiju, by w kościele mieć buty czyste. Tak chce tow. Zaremba. Nasze buty są potrzebne po to, aby je nosić, aby przejść w nich przez bagno do celu (oklaski) a nie po to, aby nosić je na kiju i z poranionemi nogami brnąć w bagnie (burzliwe oklaski).

Nie bójcie się zbrukania sztandaru. Nie róbmy rewolucyjności dla zagranicy, nie mamy potrzeby tumanić ją radykalizmem. Z rezolucją tow. Perla możemy stanąć wszędzie, nie potrzebujemy się jej wstydzić. Zawiera ona wszystkie przykazania socjalistyczne. Zupełnie spokojnie mogę, jako socjalista oddać głos za rezolucją C. K. W.

Zgadzam się żeśmy przepisali znaczną część z rezolucji tow. Zaremby. Poruszę dwie sprawy. Nie chcę być śmieszny i dlatego nie mogę się zgodzić na słowa tow. Zaremby o „Piaście". O „Piaście" wiem choć tyle, że jak czego chce, to pójdzie do celu, a „Wyzwolenie" jak czego chce, to wyjdzie z sali. „Robotnik" porównał ją do małpy, która nie wiedziała co ma zrobić z okularami i wdziała je na ogon. Towarzysze, rewolucja na ogonie przyprowadza do rozpaczy! A Stapiński — jest to demagog i nic więcej. „Piast" ma to, że zmuszony jest być państwowo-twórczym. Dlaczego mamy upaść na głowę i uważać gorsze, albo najwyżej równe — za lepsze?

Druga sprawa to małorolni, którzy przepłacają przy nabywaniu produktów", a których tow. Zaremba chce wciągnąć w rydwan socjalizmu. Chcecie abyśmy chłopów rozbili, a oni nas tymczasem pobiją. Z tem iść nie można na wieś. Dla nas to nie kwestja akademicka. My w Małopolsce na wsi siedzimy, mamy głosy chłopskie. Załatwiacie się sumarycznie z 70% ludności. Dla was to skrót socjalistyczny, ale dla mnie jest to nonsens!

Głosować będę za rezolucją tow. Perla.

(Resztę przemówień podamy jutro).

CZWARTY DZIEŃ OBRAD.

Sprawa Międzynarodówki.

Wczoraj omawiano sprawę międzynarodówki socjalistycznej. Przemawiał cały szereg towarzyszy na temat trzech rezolucji, zgłaszanych na Radzie Naczelnej.

Tow. Kwapiński wniósł poprawkę do rezolucji Rady Naczelnej tej treści, że o ile na mającej się odbyć w październiku konferencji, zwołanej z inicjatywy „Labour Party", nie dojdzie do zjednoczenia ruchu socjalistycznego, to P. P. S. wystąpi z II Międzynarodówki. Poprawka ta upadła.

Rezolucja tow. **Perla**, głosząca, że P. P. S. zostaje w II Międzyn., pracując w niej na rzecz połączenia i utrzymując zarazem stosunki ze wszystkiemi partjami socjalistycznemi — otrzymała 35 głosów.

Rezolucja tow. **Zaremby** o przystąpienie do wiedeńskiej „Wspólnoty" upadła przytłaczającą większością głosów.

Przeszła natomiast olbrzymią większością głosów rezolucja Rady Naczelnej wraz z poprawką tow. Hołówki, aby skreślić ustęp, domagający się „**niezwłocznego wejścia w kontakt z organami kierowniczemi „Wspólnoty Pracy"**.

W dyskusji zwracano się ostro przeciwko II Międzyn., zwłaszcza ze strony przedstawicieli robotników górnośląskich, nie szczędzono też zarzutów pod adresem „Wspólnoty Pracy".

***

Oprócz tego wczoraj po dyskusji nad stanem finansowym zatwierdzono opracowanie finansowe.

Zatwierdzono też sprawozdanie C. K. W.

***

Po posiedzeniu Kongresu odbyło się posiedzenie nowej Rady Naczelnej. Wybrano tymczasowe prezydjum w składzie nast.: przewodniczący, tow. Daszyński, vice-przewodniczący, tow. Kwapiński, sekretarz. tow. Pużak.

Uchwalono, że dotychczasowy Centralny Komitet Wykonawczy będzie sprawował swe czynności do czasu wybrania nowego C. K. W. na najbliższem posiedzeniu Rady Naczelnej, które odbędzie się w sierpniu r. b.

***

Na posiedzeniu poniedziałkowem udzielono wotum zaufania Z. P. P. S.

Wrażenia z Kongresu.

Kryzys mieszkaniowy w półmiljonowej Łodzi ani na jotę nie jest mniejszy, niż w innych wielkich miastach Rzeczpospolitej Polskiej.

Pomimo to, dzięki sprężystości komisji kwaterunkowej, dla kilkuset delegatów, z których wielu przybyło z żonami, znalazły się kwatery i to bez uciekania się do modnej obecnie... rekwizycji.

Z rozmów z delegatami, odniosłem wrażenie, że wszyscy są zadowoleni, nawet ci delegaci, których umieszczono w szpitalu zapasowym, a którzy rano przychodząc na kongres, wcale nie wyglądają, jakby tylko co ze... szpitala wyszli.

Było kilka wypadków, że na jednej kwaterze umieszczono „lewicowca" i „prawicowca". Lecz i tu do separacji nie doszło. Jak nie doszło do separacji między dwojgiem delegatów, stanowiących jedno stadło małżeńskie, a gdzie on głosował za rezolucją Zaremby, a ona za rezolucją Perla.

W pobliżu stołu dziennikarskiego obserwuję dwóch delegatów z jednego okręgu.

Jeden „lewicowiec", bo oklaskuje zwolenników rezolucji Zaremby, drugi „prawicowiec", bo oklaskuje referentów z C. K. W.

Przy głosowaniu niespodzianka. Pierwszy głosuje za rezolucją Perla, drugi za rezolucją Zaremby.

Wyrażam moje zdziwienie.

— Ależ zupełnie naturalnie — objaśnia mnie pierwszy delegat. Oklaski daję Zarembie, a głos — Perlowi. Mój towarzysz zaś przeciwnie.

— Musi być sprawiedliwość — potwierdza drugi delegat.

Robo.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Syndykalizm komunistyczny nie płaszczy się tak przed Moskwą, jak polityczna partja komunistyczna, choć jego rozkładowa działalność w proletarjacie „może jest większą" — temi słowy w jednym z mych listów ostatnich określiłem „czerwony" syndykalizm francuski. Niedługo czekałem na słów tych sprawdzenie. Kongres w Moskwie, jak wiadomo, postanowił podporządkować syndykaty Sowietom, to jest wytworzyć ścisły łącznik między t. zw. „czerwonymi syndykatami i partją komunistyczną". Pomimo opozycji delegata francuskiego, na kongresie, Sirolla, ostatecznie wyrok ten w imieniu Francji został podpisany przez Romana Tomassi'ego i tow. Gdy wiadomość o tem przyszła do Paryża wraz z przyjazdem Tomassi'ego, to mniejszościowcy syndykalistyczni używając względem Sowietów słów bardzo uprzejmych, zaprotestowali przeciw delegatom, którzy podpisali deklarację, oskarżając ich, że nadużyli swych mandatów, albowiem syndykalizm rewolucyjny, zaprzeczyłby swym tradycjom autonomji syndykalistycznej, gdyby przyjął koncepcję, w tej rezolucji wyrażoną. Syndykaliści „rewolucyjni" też o tem wiedzą, że Międzynarodówka, na tych podstawach zbudowana, niezdatną byłaby do życia. Takie organiczne połączenie w górze i u dołu stałoby się połączeniem mechanicznem, sfałszowaniem charakteru związków zawodowych i przestałoby być ugrupowaniem korzystnem dla wszystkich robotników. I bylibyśmy wtedy świadkami tylu tendencji syndykalistycznych, ile istnieje Międzynarodówek komunistycznych i socjalistycznych. Międzynarodówka syndykalistyczna winna być niezależną od Międzynarodówki politycznej, jak organizacja syndykalistyczna od partji politycznej.

Domagają się oni także zgody na to, aby francuski komitet syndykatów „czerwonych" zaproponował zwołanie kongresu Międzynarodówce czerwonej, by poddać pod obrady tę jej nową rezolucję, żądając od kongresu w Lille (25 b. m.) wycofania się Konfederacji Pracy z Amsterdamu z tem, że przystąpienie do Moskwy odłożone zostanie do kongresu nadzwyczajnego. Nawymyślawszy po drodze Biuru Międzynarodowemu Pracy Alberta Thomas'a i 2-ej Międzynarodówce socjalistycznej — królewskich ministrów, (to jest Vanderwelde, Branting i t. d.) zapraszają podpisani towarzyszów rosyjskich na kongres do Lille, gdzie będą mogli skonfrontować wspólne punkty swych zapatrywań „z korzyścią dla wszystkich".

Pod tem przezemnie streszczonem pismem znajdujemy podpisy najwybitniejszych mniejszościowców, jak: Monmousseau, Semard, Monatta, Barthu i wielu innych. Tomassi, sekretarz unji syndykatów, podał się skutkiem tego listu do dymisji, którą egzekutywa przyjęła skwapliwie, na odjezdnem komplementami okadzony przez „Internationale".

Nie będziemy się wgłębiać jaki będzie dalszy los stosunku syndykatów czerwonych do Moskwy, dziś nam wystarczy że Moskwie tem oświadczeniem zbiorowem porządną dano nauczkę jak również Cachinom, Rapoportom i Frossardom. Na kongresie w Moskwie tych, którzy cud objawienia bolszewickiego przypuścili do Francji za uszy ostatnio w Moskwie jak smarkaczy wytargano za ich oportunizm — jak Paul Louis i kilku innych — dając im zwłokę do poprawy. Z neo-komunistami syndykalistycznymi, tak łatwo Moskwie, jak z dawnymi socjalistami w Paryżu nie poszło! Czyż warto było, dla tego „bluffu" rozbijać Konfederację Pracy i czyż można było ufać po tylu doświadczeniach moskiewskich, że syndykalizm otrzyma swobodę rozwoju. Bolszewikom zależało na stworzeniu dla siebie armji proletarjackiej za granicą i nic więcej! Kiedyż nareszcie się wszystkim otworzą oczy? W każdym razie dzisiejszy protest czerwonych nie jest bez poważnego znaczenia dla ogólnego ruchu syndykalistycznego.

Czy na kongresie związków zawodowych w Lille dotychczasowy zarząd Konfederacji Pracy z Jouhaux na czele zyska wiele głosów tych członków, którzy mają zamiar przejść do czerwonej Międzynarodówki? — zadają sobie to pytanie sfery robotnicze i nie robotnicze. Pod tym względem można mieć duże wątpliwości. Ale co jest przypuszczalnem, wobec rozkonspirowania moskiewskiej pułapki, którą Zinowiewy, Łozowscy i t. p. zastawili na lewicę syndykalistyczną, to — że na kongresie, mimo iż przebieg jego zapowiada się jak nigdy burzliwie, zarysuje się silniejsza tendencja utrzymania całości syndykatów w Konfederacji Pracy.

Na ostatnim kongresie w Amsterdamie, Jouhaux sam już zauważył, że Biuro Międzynarodowe Pracy przeważnie otrzymuje znaczenie „zbierania rozmaitych danych o ruchu wszechświatowym robotniczym i statystyk". Gdyby tak od początku w Waszyngtonie sprawa była postawioną przez Jouhaux, nie wywołałaby tylu krytyk. Ostatnia interwencja Jouhaux w istniejącej przy Lidze Narodów komisji rozbrojenia, a raczej zmniejszenia kosztów wojennych we wszystkich krajach, domagająca się zakazu wyrabiania broni przez przedsiębiorstwa prywatne — w zasadzie jest znakomita, bo prywatne fabryki narzędzi zbiorowych zbrodni są właśnie podżegaczami do wojny, tak potrzebnej ich właścicielom dla zbytu śmiercionośnych artykułów. Sprawa ta została oddaną do podkomisji, gdzie, jako bijąca w interesy kapitalistyczne, zostanie z większemi lub mniejszemi honorami pogrzebana. Moralnego znaczenia nie możemy jednak odmówić tej interwencji, choć niekompletnej, bo przedstawiciel klasy robotniczej winien był postawić żądanie przerwania wyrabiania wszelkich narzędzi zbrodni wojennych, a więc i w fabrykach rządowych.

Ale główny zarzut, jaki postawić można reformistom, że tym w zasadzie słusznym wystąpieniom nadają zbyt wielką rewolucyjną powagę. Reformizm Jouhaux choruje też często na dyplomację, zapominając, iż inny jest język zawodowych polityków, a inny przedstawiciela klasy robotniczej. I tak Jouhaux, któremu zależy na popularności w międzynarodówce amsterdamskiej, w zatargu polsko-niemieckim na Śląsku, nie zajął przez nas oczekiwanego, a więc wyraźnego stanowiska, nie chcąc zrażać Niemców syndykalistycznych, wpływ wielki w Amsterdamie mających. I choć naogół jego enuncjacje, czy to wyrażone w wywiadach, czy też w „Peuple", „Atelier", a ostatnio w „Progres Civique", — są dla naszej sprawy przychylne, to jednak znajdujemy taki niesmaczny zarzut, jak „potępienie powstania proletarjackiego", które uczciwym niemieckim socjalistom, jak Ledebourowi i braciom Friedlaender wydało się zupełnie naturalnem. Ten sam zarzut można też postawić Albertowi Thomas, koledze Jouhaux z Międzynarodowego Biura Pracy, przeświadczonemu o słuszności żądań polskiej klasy robotniczej, a z tych samych oportunistycznych powodów nie zdobywającemu się na odwagę na „czarne" powiedzieć czarne, a na „białe" białe. Ta dyplomacja Jouhaux w rozmaitych objawach życia Międzynarodowej klasy robotniczej, jak i wśród francuskiej (strajk 1 maja) zraża do tej polityki żywioły robotnicze, z natury lubiące mniej chwiejne, więcej określone i wyraźne sądy i postanowienia.

Tych zarzutów więcej możnaby postawić większości syndykalistycznych działaczy a la Jouhaux, ale przyznać im trzeba, mimo wielu niedomagań, że stanowią oni w syndykalizmie francuskim „poważną siłę twórczą i sprawnie zorganizowaną, a co najważniejsza w dobie obecnej, silnie antymilitarystyczną.

Z drugiej strony mamy do czynienia z wzrastającą w łonie konfederacji tendencją przychylną Międzynarodówce czerwonej, której działalność ograniczała się w ostatnich czasach do negacji bezwzględnej wszelkich poczynań twórczych — większościowców, przygotowywania na papierze organizacyjnych kadrów dla przyszłej rewolucji i rozbijania dotychczasowych związków zawodowych za pomocą „komórek", przez Moskwę zalecanych". Marzeniem jednak tej większości t. zn. czerwonej było utworzenie niezależnej Międzynarodówki Rewolucyjnej, lub przekształcenie na taką Amsterdamskiej, ale uniezależnionej od sowieckiej dyktatury!

Kongres w Lille pokaże nam jak dalekie Jouhaux ze swymi zwolennikami uczynią ustępstwa swej własnej lewicy i jaką będzie ich najnowsza deklaracja i jak daleca tak zwani czerwoni, zdołali rozproszyć mgłę moskiewską, tak nienaturalną, bezowocną i tak żywiołowo obcą życiu francuskiej klasy robotniczej, z jej wybujałym indywidualizmem.

W każdym razie „hat moskiewski" tak łacno poświstywać nad plecami zorganizowanego proletarjatu francuskiego już nie będzie. Plecy podeń podstawiać jeszcze będą neo-komunistyczni działacze, jak Cachiny, Frossardy, tak długo, aż Moskwa tych rozbijaczy z kongresu w Tours, w końcu już nieprzydatnych przepędzi — chyba, że ta lekcja moskiewska wskaże im samym drogę do „Canossy".

Hieronimko.

21 lipca 1921 r.

BRAWO, PANI KOWALSKA!

Pani M. Kowalska, mająca 4-pokojowe mieszkanie przy ul. Śniadeckich 18 m. 17, odnajęła jeden pokój umeblowany panu J. W. za bagatelną sumę 12 tys. marek miesięcznie.

Pani Kowalska jest to człowiek uczciwy i wystawiła p. W. pokwitowanie na 12 tys. mk. za czas od 11-go czerwca do 11-go lipca.

12 tys. marek za pokój!

Ciężko chorą na paskarstwo kobietą zajął się prokurator.

Dnia 28 lipca r. b. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66) poeta gruziński tow. Sergjusz Kuruliszwili wygłosi odczyt p. t. „Bolszewickie niebezpieczeństwo".

Bilety do nabycia są w Okręgowym Komitecie Robotniczym P. P. S., Al. Jerozolimskie 58 i w Księgarni Robotniczej przy ul. Wspólnej 17.

Listy z Moskwy

(Korespondencja własna).

Daleki Wschód.

Komintern radośnie powitał referat delegatów Dalekiego Wschodu, że tam agitacja robi postępy i uchwalono rozpocząć pracę organizacyjną. Jeżeli agitacja na Dalekim Wschodzie robi takie postępy, jak rządy sowieckie, to wkrótce Japonja zagarnie najbogatszą prowincję rosyjską. Wojska japońskie, opierając się na sojuszu z Anglją, drwią sobie z „mądrych“ not Cziczerina i zmuszone „koniecznością strategiczną“ zajmują coraz nowe okręgi. Kruszce szlachetne, których dostarczała Syberja, aczkolwiek w minimalnych rozmiarach, a których tak dziś łaknie Rosja, uśmiechają się wdzięcznie do Rosji po przez las lśniących japońskich bagnetów. Gdy zabraknie złota, ruch komunistyczny na szeroką skalę weźmie w łeb. Dwa pudy brylantów, które komuniści rzucili na robotę we wszystkich krajach — już ozdabiają tłuste ciała burżuazji zachodniej.

Mimo oświadczenia Trockiego, że konflikt zbrojny pomiędzy Ameryką a Anglją i Japonją można określić z całą pewnością, że Japonja drwi sobie z matematyki Trockiego i posuwa się ze wschodu na zachód. Siemionow, reakcyjny generał, tyle razy zabijany w prasie sowieckiej, wypłynął i mianował siebie z bożej łaski zwierzchnim wielkorządcą, korzystając z protekcji Japonji.

W dziedzinie międzynarodowych stosunków, Sowiety odniosły pewne sukcesy. Pędzą po Moskwie samochody z kupcami amerykańskimi, angielskimi, niemieckimi. Komuniści dziwią się, że swoich kapitalistów wymordowali, a teraz przyjmuje się nowych, żeby później mieć robotę z nimi.. W Konstantynopolu została zaaresztowana Delegacja „handlowa“ sowiecka, która rozpoczęła podobno „handel“ z kemalistami od targu o Konstantynopol. Widocznie dosyć głośno dobijali ceny, że aż legalna władza proroka „poprosiła“ ich zwiedzić turecki kryminał.

Wojsko.

Sowiety w jednem zrobiły znaczne postępy, a raczej powróciły do dawnych, starych metod — to w organizacji wojska. Milicja ludowa, czerwona gwardja — są to ładne projekty, ale tylko projekty. Zorganizowano natomiast karną i wyćwiczoną armję. Całość organizacji prawie niczem się nie różni od starej organizacji, tylko że miast złoto-srebrnych epoletów i galonów są różne kwadraciki i gwiazdeczki. Przed Trockim żołnierzyki ciągną się i co krok salutują. Taki jest już zwyczaj u nas w Moskwie. Zniknęli gdzieś osławieni dowódcy, którzy brzytwę zamieniali na szablę a fryzjerski chałat na mundur wojskowy, a nad którymi tak swego czasu rozczulał się Trocki.

Miejsca wszystkich przygodnych dowódców zajęli starzy, wypróbowani carscy oficerowie, poza tem kursy czerwonych dowódców dały znaczny zastęp młodych oficerów, którzy stopniowo zajmują miejsca starych.

Polskie przedstawicielstwo repatrjacyjne w Moskwie.

Delegacja, która przybyła do nas w końcu kwietnia, rozpoczęła swą pracę pod sztandarem Białoruskiej Socjalistycznej Sowieckiej Republiki, który długi czas powiewał nad gmachem naszego przedstawicielstwa. Przy drzwiach siedziały czekistki, które skrzętnie rejestrowały każdego interesanta. Człowiek, spragniony tak długo oczekiwanego przyjazdu delegacji, chodził i deptał około gmachu, a lękał się wejść do środka, aby się nie nabawić nocnych gości. Wreszcie pięknego poranku czekistki z przedsionka się ulotniły i znikł sztandar czerwony z gmachu, w ślad za którym zatrzepotał na tem samem miejscu Orzeł Biały. Około pałacyku, gdzie się mieści delegacja, olbrzymie tłumy się cisną po informacje i proszą o pomoc. W przedsionku urzędnicy delegacji udzielają informacji:

— Panoczku, czy do Grodzieńskiej można nam będzie jechać — pyta jakiś Białorus.

— Naturalnie, że można!

— A do Wilna panie, czy nas puszczą?— zapytuje jakaś kobiecina.

— A kiedy my wyjedziemy?—słyszy się pytanie zadawane przez różnych repatrjantów.

To jest najważniejsze pytanie, na które urzędnicy dają wymijające odpowiedzi. I znów to długie, pełne udręczeń oczekiwanie. I znów to wieczne pytanie, na które delegacja nie umie, czy nie może odpowiedzieć. Kiedy nareszcie rzesza tułacza po długich latach wygnania ujrzy wolny kraj, swą niepodległą Ojczyznę. W tłumie idzie szept o trudnościach, jakie napotyka delegacja ze strony sowietów, były pogłoski, że delegacja „odpoczywa“ w Butyrkach. W Rosji wszystko możliwe i my, patrząc długie miesiące na te okropności, zupełnie nie bylibyśmy zdziwieni. Sekcja komunistyczna rozpoczęła szaloną agitację, namawiając ludzi do pozostania w Rosji, mówiąc o głodzie i białym terorze w Polsce. Ludziska głową kiwają, wzdychają i pocichutku rejestrują się w „centroewaku“ na wyjazd. Straciliśmy nadzieję, czy wogóle wyruszy cywilny transport repatrjantów z Moskwy. Po 2 miesięcznym pobycie delegacji w Moskwie, został sformowany pierwszy oddział, który przed wyruszeniem z Moskwy, został porządnie „oczyszczony“ przez czekistów, a w drodze drugi raz inni czekiści „doczyścili“ repatrjantów, tak, że napewno na granicy ludzie byli ograbieni z wszelkich rzeczy. Po wyjeździe pierwszego oddziału jeszcze większa gorączka ogarnęła ludzi, tłumy cisną się do delegacji. Słychać skargi, płacz głodnych, jęk kobiet. Dla naszych braci nadchodzą zaiste ciężkie dni. Cena chleba dochodzi do 5 tysięcy rubli za funt. Ciągną do Moskwy ludziska z głębi Rosji, myśląc, że stąd prędzej wyjadą do kraju... Jednak na miejscu doznają rozczarowań. Zdenerwowanie dochodzi do najwyższego stopnia i jeżeli transporty z wygnańcami nie pójdą szybszym tempem, to ludzie dojdą do obłędu.

Kasa chorych a prawo ubezpieczeniowe

od wypadków nieszczęśliwych.

Związek centralny polskiego przemysłu i pojedyńczy fabrykanci stale utyskują na krzywdę, która się im dzieje z powodu ustawy o Kasach Chorych. Zmuszeni są opłacać $^3/_5$ składki ubezpieczeniowej, mają natomiast zagwarantowane tylko $^1/_3$ głosów w Zarządzie. Związek postanowił nawet z tego powodu domagać się zmiany ustawy w Sejmie i wstrzymania dalszego wprowadzania jej w życie. Do szału doprowadza przedsiębiorców, gdy robotnicy domagają się, by przedsiębiorcy płacili za nich do Kasy całą składkę ubezpieczeniową.

Nie zakłóca jednak spokoju fabrykantom bynajmniej, że rosyjskie prawo o ubezpieczeniach robotników od nieszczęśliwych wypadków z 1912 r., dotąd obowiązujące u nas, nietylko nie gwarantuje robotnikom jakiegokolwiek wpływu na instytucje ubezpieczeniowe od nieszczęśliwych wypadków, ale z całą świadomością usuwa ich zupełnie. Art. 7 głosi: Członkami towarzystw ubezpieczeniowych są właściciele przedsiębiorstw, zaś art. 112 — „sprawami towarzystw kieruje zebranie ogólne członków T-wa“. Ciężar natomiast utrzymania, opłat, w znacznej mierze spycha się na barki robotników. Według artykułu 18 „poszkodowani, będący członkami Kas Chorych, otrzymują zapomogę (po nieszczęśliwym wypadku) w wysokości $^2/_3$ swego zarobku, poczynając od początku czternastego tygodnia od dnia nieszczęśliwego wypadku“. Przez trzynaście pierwszych tygodni zmuszone były Kasy Chorych leczyć poszkodowanych i wypłacać 60% zarobku.

Wprawdzie nasza ustawa o Kasach Chorych, nie opracowywana przez wsteczników, znaczną część kosztów leczenia chorób powstałych od nieszczęśliwych wypadków odbiera z powrotem od fabrykanta. Według art. 24 musi on zwrócić Kasie: całkowitą sumę wypłaconych zasiłków pieniężnych; $^3/_8$ płacy ustawowej za udzieloną pomoc lekarską; połowę płacy ustawowej za utrzymanie szpitalne i inne wydatki na leczenie w całości.

Na te pozostałe $^5/_8$ płacy ustawowej za udzieloną pomoc lekarską i „połowę płacy ustawowej za utrzymanie szpitalne“ $^3/_8$ muszą dać robotnicy (składka ubezpieczeniowa do Kasy). Musi więc robotnik poszkodowany przy pracy, przez cały czas choroby swojej z własnej kieszeni pokrywać dość znaczną część leczenia. Otrzymuje zaś przez cały ciąg nieudolności do pracy tylko 60% zarobku.

W samym pojęciu nieszczęśliwego wypadku mieści się, że powstał on bez winy pracującego. Inaczej według art. 14 prawa o ubezpieczeniach odszkodowanie może być nie wydane lub zakwestjonowane.

W instytucji więc, której koszta częściowo muszą pokrywać sami robotnicy, gdzie prawa ich i zobowiązania względem nich mogą być różnie tłumaczone i bynajmniej nie na ich korzyść, nie mają pracownicy zupełnie głosu.

A należy podkreślić, że za okaleczenia przy pracy szczególnie ciężkiego rodzaju zawsze niemal odpowiedzialny jest fabrykant. Wywołane są one prawie wyłącznie wskutek niezachowania przepisów hygjeny fabrycznej i zawodowej.

Dlatego też wszędzie robotnicy dążą, by przeprowadzić zasadę, że przedsiębiorca nietylko winien dać odszkodowanie za utratę zdolności do pracy, ale i pokryć całkowicie koszty leczenia i w czasie choroby zapewnić poszkodowanemu płacę w takiej wysokości, jaką otrzymywał.

Rosyjskie prawo o Kasach Chorych nie było wprowadzone u nas w całej rozciągłości. Nasza ustawa o Kasach Chorych niema z tamtą z ducha nic wspólnego. Stosunek między Kasami Chorych a prawem ubezpieczeniowem zmieniony został bardzo przez art. 24 ustawy o Kasach. Przez to samo robotnicy mają prawo i słuszność domagać się zmiany przepisów prawa ubezpieczeniowego.

Nim zostanie uchwalone u nas prawo o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków zgodne z duchem czasu i pojęciami demokratycznemi, powinni robotnicy domagać się, by podczas choroby oprócz otrzymywanych od Kasy Chorych 60% zarobku od przedsiębiorcy dostawać 30%, razem 90%, lub nawet 100%. Art. 118 prawa o ubezpieczeniach, że „zebranie ogólne może zapraszać na swoje posiedzenia z głosem doradczym członków od Kas Chorych Urzędu do spraw ubezpieczenia robotników“ powinien być wyzyskany w ten sposób, żeby Rada Kasy Chorych wysyłała połowę członków zebrania ogólnego naturalnie z głosem decydującym.

Nie ulega wątpliwości, że Związek centralny przemysłu zapomni wtedy o swojej logice w stosunku do Kasy Chorych i zacznie dopominać i dowodzić „niepodlegających dyskusji“ praw przedsiębiorców do wyłącznego rozporządzania się instytucją ubezpieczeniową od nieszczęśliwych wypadków. Należy pamiętać wtedy o teoretycznych motywach fabrykantów do wystąpień przeciwko Kasie Chorych.

Powinniśmy też uprzytomnić sobie, że jaknajszybciej należy wnieść projekt demokratycznej ustawy o ubezpieczeniach od wypadków nieszczęśliwych.

H. Polewski.

WACŁAW WOLSKI.

Z nowych sonetów.

MÓJ MANIFEST.

...Upojony opjumu Marzeń złotym dzbanem,
Zatopiwszy twarz w czarnych mandragor naręcza,
Wieczny wyznawca Fikcji, kornie duchem klęczę
Przed Czemś, Nigdy Niebyłem, Nigdy Niewydzianem!...

Wabi mnie Nieistnienie, rozwlewnie-pajęcze,
Tłukę głową o twardą Brutalności ścianę,
I śnić o „nierealnem“ nigdy nie przestanę,
Chociaż wiem, jak tem wszystkiem ludzi trzeźwych „męczę“!...

...Kochanka, której nigdy nie będzie, nie było
Jest mi najbardziej drogą i najbardziej miłą
I nawet jej na samą Venus nie zamienię!...

Cóż chcecie?... Obłęd!... Umysł ogarniają cienie!...
A przecież.. choć ma dola jest tak smutną, krwawą,
Nie zazdroszczę tym waszym twardym snać podstawom!...

Warszawa, dn. 25 lipca 1921 r.

Komisja Międzynarodówki Syndykalistycznej

o położeniu na Górnym Śląsku.

Komisja Międzynarodówki syndykalistycznej, delegowana na G. Śląsk ogłasza raport o dochodzeniach, przez nią przeprowadzonych na terenie spornym.

W raporcie tym czytamy między innemi:

Badania, które podjęła delegacja, dotyczyły zasadniczo położenia ogólnego kraju i środków, zmierzających do rozwiązania tego zawiłego zagadnienia. Raport, opracowany w ten sposób, zawiera w sobie te rozważania w stopniu możliwie szerokiem.

Bada on całokształt warunków gospodarczych i ogólnych i na zasadzie tego dochodzi do wniosków, które przedstawiają sobą nie jakiś projekt przydziału i podziału, lecz niezbędne warunki słusznego rozwiązania.

Przedstawiciele Międzynarodówki syndykalistycznej stwierdzili, że istotą zagadnienia górnośląskiego jest zagadnienie przydziału obwodu przemysłowego; podkreślają oni, że obwód ten stanowi jednostkę gospodarczą, i że rozćwiartowanie go pod względem terytorjalnym nie obyłoby się bez poderwania jego wydajności produkcyjnej i całego jego rozwoju.

Pozatem, po rozważeniu możliwości samego istnienia przemysłu górnośląskiego, potrzeb tego obszaru, interesów niemieckich i polskich, sądzą oni, że przydział tego terytorjum związany być winien z autonomją ekonomiczną, to znaczy, że granica polityczna, która zostanie wytkniętą, nie powinna być zarazem przegrodą celną, że wymiana winna być wolną i, co więcej, że akt przydziału musi zawierać jednocześnie postanowienia, określające podział wytworów i dostawę materjałów pierwszej potrzeby w sposób, któryby brał pod uwagę uprawnione potrzeby obydwu państw zainteresowanych.

Taka autonomja ekonomiczna powinna być uzupełniona przez autonomję administracyjną w celu bezwzględnego zapewnienia mieszkańcom równości prawnej i faktycznej, zabezpieczenia mniejszości przed ewentualnemi represjami, lub uciskiem, bez względu na to, w jakiejby się postaci on przejawiał.

Domagają się oni utrzymania w mocy prawodawstwa społecznego niemieckiego, z którego korzysta obecnie klasa pracująca tego obszaru, widząc w tem zasadniczy warunek, którego niedocenianie mogłoby jedynie wzmocnić i przedłużyć stan niezadowolenia i zatargów.

Wypowiadają się oni stanowczo za tem, aby to prawodawstwo mogło się rozwijać, gdyż byłby to najpewniejszy sposób osiągnięcia pacyfikacji, opierający się na solidarności coraz szerszej pracowników obu narodowości, których organizacje są i pozostaną czynnikami zbliżenia. Z tego względu podkreślają oni, że niezbędnem jest uspołecznienie wielkiego przemysłu górnośląskiego — nietylko dlatego, że byłoby to czynnikiem postępu, lecz, że wyłączyłoby ucisk kapitalistyczny, który skierowany mógłby być przeciwko pewnej części ludności i wbrew interesom ogólnym obszaru.

Delegaci Międzynarodówki syndykalistycznej oświadczają pozatem, że zagadnienie górnośląskie dopóty nie będzie rozwiązane skutecznie, dopóki z prowincji tej nie uczyni się — zamiast zarzewia wiecznych zatargów między Polską a Niemcami — czynnika współpracy obu krajów sąsiadujących. Wzywają oni klasy pracujące obu narodów do skierowania swych wysiłków w tym kierunku — w celu ochrony ich praw i dążeń, oraz pokoju powszechnego ludów.

Kronika polityczna.

Onegdajszy „Monitor Polski“ ogłasza nast. dekret:

Do pana Wincentego Witosa, Prezydenta ministrów w Warszawie.

Przychylając się do wniosku pańskiego, zwalniam p. Władysława Kucharskiego z poruczonego mu kierownictwa ministerjum b. dzielnicy pruskiej i równocześnie mianuję pana d-ra Juljusza Trzcińskiego, posła na Sejm ustawodawczy, ministrem b. dzielnicy pruskiej.

Naczelnik Państwa (—) Piłsudski.
Prezydent ministrów (—) Witos.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu, w dniu 26 b. m. po przeprowadzeniu szczegółowych obrad, przyjęła złożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt ordynacji wyborczej do Sejmu, poczem rozpatrzyła i przyjęła projekt ordynacji wyborczej do Senatu. Resztę posiedzenia poświęcono naradom nad stosunkami bezpieczeństwa na obszarach granicznych państwa.

***

Z okazji narodowego święta francuskiego w dniu 14 b. m. pomiędzy Naczelnikiem Państwa i Prezydentem Republiki Francuskiej nastąpiła wymiana depesz.

***

Z Moskwy przyjechał na kilka dni do Warszawy kierownik Wydziału świadczenia pomocy delegacji polskiej do spraw repatrjacji, Jan Skłodowski.

***

We czwartek rozpoczną się obrady Zarządu Głównego P S. L., w których weźmie udział prez. min. Witos. Przedmiotem obrad będzie ogólna sytuacja polityczna.

***

P. Dębski wyjeżdża dn. 2 sierpnia do Ameryki z ramienia P. S. L.

Sprawa Śląska.

ZWOŁANIE KOMISJI RZECZOZNAWCÓW.

Paryż, 26 lipca.

(PAT). (Havas). Zgodnie z przyjętą przez Anglję, Francję i Włochy uchwałą o zwołaniu komisji rzeczoznawców przed zebraniem się Rady Najwyższej, termin zebrania się tej komisji naznaczono na dzień 28 b. m.

PROPOZYCJA ANGIELSKO-WŁOSKA.

Paryż, 26 lipca

(PAT). (Radjo). (Wied. B. Kor.). „Petit Parisien“ donosi, że wczoraj nadeszła z Opola propozycja angielsko-włoska, idąca w tym kierunku, aby jeszcze przed decyzją Rady Najwyższej odstąpić, tak Niemcom, jak i Polakom, te terytorja, które nie są sporne. W ten sposób Polska miałaby otrzymać Pszczynę i Rybnik, Niemcy zaś północny i zachodni obszar plebiscytowy, w szczególności Olesno, Opole, Kluczbork i Głupczyce. Wówczas stałoby się możliwe skoncentrowanie koalicyjnych oddziałów policyjnych. Rząd angielski wezwał swego komisarza sir Stuarta do Londynu, aby omówić z nim obecną sytuację na G. Śląsku.

NA DRODZE DO KOMPROMISU.

Londyn, 26 lipca.

(PAT). (Havas). „Times“, omawiając sprawę Górnego Śląska wyraża zadowolenie, że rząd francuski i angielski znajdują się na drodze do kompromisu. Nie należy wątpić — pisze dziennik — że propozycje francuskie będą przyjęte przez Anglję i że w ten sposób przygotowana będzie droga do podjęcia ostatecznej akcji. Należy się obecnie spodziewać, że sprzymierzeni wybrną z przykrego i trudnego dylematu i znajdą odpowiednie rozwiązanie tego ważnego zagadnienia

MOŻLIWOŚĆ POROZUMIENIA ANGLJI I FRANCJI.

Ljon, 26 lipca.

(PAT). (Radjo). „Petit Parisien" pisze: ponieważ ani Francja, ani Anglja nie powzięły w sprawie G. Śląska nieodwołalnej decyzji, przeto istnieje możliwość porozumienia. Dziennik wyraża nadzieję, że Anglja nie zechce przeszkadzać Francji w przedsiębraniu niezbędnych kroków bezpieczeństwa na terenie plebiscytowym. Trwanie Anglji na stanowisku odmownem musiałoby wywołać we Francji wrażenie, że Anglja darzy Francję nieufnością. Odnośne zapatrywania Anglji i Francji nie są bynajmniej tego rodzaju, aby nie dały się uzgodnić. Anglja zresztą wysyła stale posiłki do Konstantynopola wobec czego nie może wzbraniać Francji wysyłania wojsk na Górny Śląsk. Porozumienie winno dojść do skutku choćby z tego względu, by dać dowód Niemcom, że pomylili się znowu licząc na konflikt, który w rzeczywistości nie istnieje.

STANOWISKO ANGLJI.

Paryż, 26 lipca.

(PAT). (Havas). Londyński sprawozdawca „Petit Parisien" donosi, że wczoraj wieczorem nastrój Foreigne Office był spokojniejszy. Co się tyczy wysłania posiłków na G. Śląsk, rząd angielski nie jest zasadniczo przeciwny wysłaniu nowych oddziałów, żąda jednak, by wstrzymano się z wysłaniem dywizji tak długo, dopóki Rada Najwyższa nie wypowie się o konieczności takiego zarządzenia.

LLOYD GEORGE NIE UKŁADAŁ SIĘ Z NIEMCAMI.

Londyn, 25 lipca.

(PAT). (Havas). Reuter zaprzecza pogłoskom, jakoby Lloyd George miał porozumieć się prywatnie z Strasemanem względnie z innym niemieckim mężem stanu w sprawie G. Śląska. Reuter zaprzecza również wiadomościom, jakoby rząd angielski miał z pewnemi zastrzeżeniami zgodzić się na wysłanie wojsk francuskich na G. Śląsk i dodaje, że rząd angielski trwa nadal na swem stanowisku, że szybkie powzięcie decyzji uczyni niepotrzebnem wysłanie jakichkolwiekbądź wojsk na teren plebiscytowy. Rząd angielski pragnie dojść do porozumienia z rządem francuskim w sprawie sposobów postępowania, kładąc jednakże za warunek, aby powzięcie decyzji w sprawie G. Śląska nie doznało zwłoki.

OSTRZEŻENIE ANGIELSKIE.

Paryż, 26 lipca.

(PAT). (Havas). Korespondent „Petit Parisien'a" donosi z Londynu: Lord Curzon polecił ambasadorowi niemieckiemu ostrzedz rząd niemiecki przed niebezpieczeństwem, jakie może wyniknąć dla Niemiec, gdyby pragnęły uchylić się od spełnienia przyjętych zobowiązań, wyzyskując prowadzoną obecnie wymianę zdań między Anglją i Francją.

DOOKOŁA RADY NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 26 lipca.

(PAT. Havas.) „Journal" przypuszcza, iż na posiedzeniu Rady Najwyższej w Paryżu, weźmie czynny udział przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

Paryż, 26 lipca.

Jak donosi „Petit Journal", przed zwołaniem Rady Najwyższej Lloyd George spotka się prawdopodobnie z Briandem.

RZECZOZNAWCY ANGIELSCY.

Paryż, 26 lipca.

(PAT). (Havas). Dzienniki dowiadują się z Londynu, że rząd angielski zgodnie z życzeniem rządu francuskiego zamianował już swych rzeczoznawców. Są nimi: Cecyl, Huret, Tugton i major Clark.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

— W dniu 28 lipca nastąpi rozwiązanie komisji likwidacyjnej.

— Obowiązki przedstawiciela Włoch w komisji międzysojuszniczej objął w zastępstwie generała de Marinisa, p. Visconti.

— Dzienniki niemieckie donoszą, że przedstawiciel Anglji sir Harold Stuart wyjechał do Londynu, wezwany przez rząd angielski dla udzielenia wyjaśnień.

— Ludność niemiecka w powiecie rybnickim wyprzedaje swoje posiadłości.

— Z polecenia komisji międzysojuszniczej, w wielu miejscowościach G. Śląska zarządzono rewizję w domach niemieckich w poszukiwaniu broni.

— W fabryce prochu pod Rybnikiem nastąpił wybuch, który zniszczył wiele budynków fabrycznych.

Z Litwy Środkowej

MEMORJAŁ „ODRODZENIA".

Wilno, 26 lipca.

(PAT.) Wczoraj delegacja ludowego związku „Odrodzenia", złożona z kilkunastu włościan, wręczyła memorjał generałowi Żeligowskiemu, prosząc o zwołanie sejmu, przyspieszenie reformy rolnej oraz wstrzymanie eksmisji dzierżawców i parobków. Jeden z pośród włościan wzywał gorąco generała do wytrwania na stanowisku i dotrzymania obietnicy zwołania sejmu oraz przeprowadzenia do końca reformy rolnej.

KOMISJA RZECZOZNAWCÓW.

Wilno, 26 lipca.

(E. E.) Do komisji rzeczoznawców do spraw Wileńszczyzny zaproszeni zostali przez wysłannika rządu polskiego, p. Kossakowskiego, rektor Uniwersytetu, Siedlecki, prof. ksiądz Zagolewicz, prof. Zawadzki, prezydent Wilna, Bałlkowski, Aleksander Meysztowicz, Bronisław Krzyżanowski, Kazimierz Okulicz i Marjan Świechowski. Obrady komisji rozpoczną się w Warszawie 2 sierpnia.

Karol wyjeżdża do Hiszpanji

Paryż, 26 lipca.

(PAT. Havas)). Dzienniki hiszpańskie donoszą, że b. król Karol obierze stałe miejsce zamieszkania w Hiszpanji, ponieważ rząd szwajcarski zażądał od niego opuszczenia swego terytorjum przed końcem sierpnia.

Wiadomości telegraficzne.

— Policja rumuńska aresztowała szereg terorystów, którzy podminowali tor kolejowy, aby wysadzić w powietrze pociąg, którym król miał się udać do Francji.

— W Nowym Jorku wykryto szeroko rozgałęzioną organizację, trudniącą się niedozwolonym przewozem do Stanów Zjednoczonych wódki drogą morską.

— Z powodu starcia między komunistami a fascistami na Roca Strada, proklamowano w Rzymie 24-godzinny strajk generalny na znak protestu. Koleje miejskie wstrzymały ruch, pozatem życie płynie normalnie.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

W myśl zadeklarowanych przez warszawską delegację na XVIII Kongres P. P. S. mk. 100.000 na strajkujących robotników w Łodzi, niniejszym komunikujemy: iż po listy składkowe winni zwracać się tow. do Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S., Al. Jerozolimskie 56, do tow. Biesiadeckiej, która przyjmuje składki i od poszczególnych osób.

Komitety dzielnicowe i organizacje partyjne winny zwrócić się po listy składkowe bezzwłocznie.

Ruch zawodowy.

U ROBOTNIKÓW MIEJSKICH.

Pertraktacje robotników miejskich z magistratem trwają w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym Związek rob. miejskich przesłał odpowiedź, w której wyraża zgodę na proponowaną przez Magistrat podwyżkę w wysokości 43 proc. (30 proc. daje rząd, 13 proc.— w myśl uchwały komisji statystycznej do badania wzrostu drożyzny). Od stanowiska Magistratu w sprawie dalszych postulatów (13 pensja, przyjmowanie pracowników za pośrednictwem Związku itd.) — zależy, czy wybuchnie strajk pracowników miejskich.

Związek pracowników miejskich (Jerozolimska 56), wydał następującą odezwę do wszystkich robotników Magistratu m. stoł. Warszawy:

Urzędnicy Magistratu m. Warszawy złożyli żądania, domagając się podwyższenia swych głodowych pensji.

Magistrat żądania te zlekceważył; zrozpaczeni urzędnicy postanowili zaprotestować przeciw tej polityce reakcyjnej większości Magistratu i jako formę protestu, uchwalili jednodniowy **narazie strajk na dzień 28 lipca**, t. j. na jutro.

Zarząd Związku pracowników miejskich w Polsce wzywa wszystkich robotników miejskich o moralne poparcie strajkujących urzędników.

Niechaj reakcyjna większość Magistratu wie, że ma przeciw sobie wszystkich zorganizowanych ludzi pracy.

Strajk urzędników miejskich.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie Zw. prac. miejskich (urzędniczego), na którem, wobec nieuwzględnienia żądań urzędników i wobec zlekceważenia przez Magistrat organizacji zawodowej, postanowiono na dz. 28 lipca r. b. jednodniowy strajk manifestacyjny. Ogólne zebranie przyjęło również rezolucję, w której ze względu na to, że drożyzna artykułów pierwszej potrzeby wzmaga się z dniem każdym, że przyczyną tej drożyzny jest niewątpliwie i jedynie niczem nieskrępowana samowola sfer handlowych, przemysłowych i rolniczych, potęgowana czarną spekulacją całej chmary hjen giełdowych i paskarskich, że bezbronnemi ofiarami wyzysku stają się w pierwszym rzędzie pracownicy, jako to: urzędnicy, oficjaliści, biuraliści itp., uchwala:

1) Zwrócić się do Sejmu i Rządu państwa polskiego, by położyli kres skierowanej przeciw egzystencji Rzplitej piekielnej robocie przez usunięcie spekulantów i paskarzy od pośrednictwa w handlu i przemyśle wszelkiego rodzaju i wydania prawa o kontroli społecznej, oraz by pospieszyli z doraźną i zasadniczą pomocą warstwie urzędniczej drogą regulacji i dostosowania poborów do rzeczywistych potrzeb życia codziennego, a tem samem przyczynili się do uzdrowienia administracji w Polsce.

2) Wystąpić do Rady Miejskiej i po raz drugi do Magistratu z żądaniem niezwłocznego uregulowania poborów pracowników miejskich w myśl ich postulatów, złożonych w lipcu r. b.

3) Odwołać się do opinji publicznej, przedkładając jej do osądzenia położenie materjalne pracowników miejskich w oświetleniu rzeczywistem.

Związek pracowników miejskich w Polsce oddział Warszawa (Al. Jer. 56). Jutro punktualnie o g. 7 w., w lokalu Związku, odbędzie się zebranie zarządu Związku. Członkowie zarządu proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzwiązkowa fabryk wojsk. zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania na dziś o godz. 7 w. Sprawy ważne.

PIERWSZY OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD DOZORCÓW DOMOWYCH, odbyty w Warszawie w dniu 15 i 16 lipca 1921 roku.

Zjazd zagaił o godz. 2 pp. sekretarz miejscowego oddziału tow. Zdrodowski, poczem przyjęto następujący porządek dzienny: 1) Zagajenie zjazdu. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Sprawozdanie z działalności Oddziałów Zw. Zaw. Doz. Dom. 4) Uzupełnienie statutu związku. 5) Ustanowienie opłat członkowskich. 6) Cel i zadania związku. 7) Wybór Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej. 8) Wolne wnioski.

Zjazd powitał przedstawicieli Min. Pracy i Opieki Społ. Nacz. Wydz. p. Ulanowski, który zaznaczył, że związek klasowy dozorców domowych odznaczył się obywatelskością i że praca dotychczasowa była owocną.

Na przewodniczącego jednogłośnie powołano t. Łokietka z Warszawy.

W imieniu Komisji Centr. Zw. Zaw. powitał zjazd tow. Kowalew z Warszawy, poczem, zjazd przystąpił do wysłuchania sprawozdania z oddziałów.

Z oddziału w Radomiu zdał sprawę tow. Mazurek. Oddział powstał w styczniu 1920 roku, liczy 284 członków, w kasie posiada 800 mk. gotówki. Z oddz. w Częstochowie przedstawił sprawozdanie tow. Skurzyński. (Oddział powstał 10 kwietnia 1920, liczy 293 członków,) gotówki w kasie nie posiada zupełnie z powodu zbyt małych składek członkowskich. Przy oddziale istnieje kasa pogrzebowa. Z oddz. w Sosnowcu przedłożył sprawozdanie tow. Kwiecień. (Oddział został założony 1920 roku, liczy 250 członków,) gotówki w kasie posiada 4,000 mk. Z oddz. Włocławskiego zdał sprawę tow. Politowicz. (Oddział został założony 1920 roku, liczy 270 członków,) w kasie 1552 mk. 10 fen. gotówką. Oddział przeprowadzał akcje strajkowe, które częściowo zostały wygrane. Z oddz. w Kielcach sprawozdanie przedstawił tow. Stępniak. (Oddział, założony 1920 roku, liczy 200 członków) gotówki w kasie nie posiada. Z oddz. w Siedlcach sprawozdanie przedstawił tow. Syrowiec. (Oddział został zawiązany 1919 roku, liczy 156 członków;) gotówki w kasie 336 mk. Przeprowadzane były akcje strajkowe. Z oddz. w Zamościu przedstawił sprawozdanie tow. Kotowska. (Oddział liczy 64 członków,) gotówki w kasie 4000 mk. Z oddz. w Konstancinie sprawozdanie przedłożył tow. Agnieziak. (Oddział założony został 1920 roku, liczy 60 członków;) gotówki w kasie posiada 1,500 mk. Z oddz. Warszawskiego przedstawił sprawozdanie tow. Zdrodowski. (Oddział zawiązany został 1918 roku, liczy 4143 członków) lecz tylko 50% płatnych. W kasie gotówki nie posiada. Oddział w Lublinie nie wysłał delegata, przysłał natomiast sprawozdanie i list, w którym zgadza się na decyzje zjazdu. (Oddział został zawiązany 1920 roku; liczy 900 członków;) gotówki w kasie nie posiada.

Po wyczerpaniu sprawozdań tow. Zdrodowski podkreślił, że za przeszłą działalność oddziałów odpowiadają ich zarządy, gdyż związek dotychczas nie był scentralizowany.

Obrady zostały przerwane o godz. 5 wiecz.

Po wznowieniu obrad przystąpiono do sprawy uzupełnienia statutu związku.

Tow. Zdrodowski referował sprawę pozostawienia statutu z pewnemi poprawkami. W dyskusji zabierali głos tow. Kwiecień i tow. Skurzyński. Sprawę postanowiono odłożyć do następnego zjazdu. Przyjęto wniosek tow. Skurzyńskiego, żeby płacić 5 mk. od każdego członka do kasy głównej, niezależnie od tego, jakie oddział pobiera od członków opłaty miesięczne.

Co do wysokości opłat członkowskich, tow. Zdrodowski postawił wniosek, by składka członkowska wynosiła conajmniej 20 mk. miesięcznie, tow. Kwiecień — 25 mk. miesięcznie i 40 mk. tytułem wpisowego.

Po przemówieniach kilku mówców zjazd postanowił przyjmować opłatę zależnie od miejscowych stosunków, zatwierdził jednak obowiązek wpłacania do kasy głównej miesięcznie od każdego członka mk. 5-iu.

Zjazd przeszedł następnie do omawiania celu i zadań związku.

Tow. Zdrodowski w dłuższem przemówieniu uzasadnił stanowisko związku. Stwierdził on, że Zw. Zaw. Doz. Dom. spotyka wielkie przeszkody ze strony kamieniczników, oraz ze strony chadeckich, żółtych związków, które musi zwalczać ze zdwojoną siłą. Mówca stwierdza, że zadaniem Zw. jest stworzenie silnej organizacji, scentralizowanie wszystkich oddziałów istniejących, objęcie szerokich mas swego zawodu. Chadecko-żółte związki bezwzględnie muszą być zwalczane jako szkodliwe żywioły w ruchu robotniczym. Następnie zabrał głos tow. Kwiecień, który zaznaczył, iż Zw. powinien być bezpartyjnym i w myśl statutu powinien należeć do Komisji Centralnej. Obu mówców poparł tow. Skurzyński.

Zjazd dokonał następnie wyborów zarządu głównego i komisji rewizyjnej. Wybrani zostali do zarządu głównego: przewodniczący tow. Zdrodowski. Zastępca przewodn.: tow. Owczarek. Skarbnik tow. Łokietek. Zastępca skarb. tow. Bądzyński. Sekretarz gen. tow. Malczak. Sekretarka pl. tow. Kwiatuszyńska (Warszawa). Członkowie: tow. Ostrowski — Warszawa; tow. Skurzyński — Częstochowa; tow. Agnieziak — Konstancin; tow. Kwiecień — Sosnowiec; tow. Mazurek — Radom; tow. Politowicz — Włocławek.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: tow. tow. Skurzyński, Kwiecień, Mazurek, i jako zastępcy tt.: Politowicz, Agnieziak, Ostrowski.

Po dyskusji nad wolnemi wnioskami został przyjęty wniosek tow. Łokietka o tem, by Zw. zajął się organizowaniem służby domowej. Zjazd zamknięto o godz. 9 wiecz.

Na zjeździe zapadły następujące uchwały:

1) Podwyższając obecnie opłatę członkowską — zjazd upoważnia zarząd główny do podwyższenia jej dalej, w miarę wzrostu drożyzny i podwyżki płac. 2) Zjazd zgłasza akces Zw. Zaw. Doz. Dom. do Komisji Centralnej Związków Zaw. 3) Zjazd zwraca się do Kom. Centr. z prośbą, by zajęła się sprawą przyłączenia Zw. Doz. Dom. w Krakowie do Zw. Doz. Dom. w Warszawie 4) Do Zarządu Gł. Zw. powinna wejść pewna liczba towarzyszy, zamieszkałych w Warszawie, którzy stanowić będą Wydział wykonawczy. 5) Zwrócić się z prośbą do Min. Pracy i Op. Społ., aby zwróciło się ono do Min. Sprawiedliwości o wydanie okólnika do sędziów pokoju — a) aby wszystkie zatargi pomiędzy właścicielami a dozorcami domów były rozpatrywane przez Komisję Rozjemczą; — b) aby eksmisje nie były wydawane przez sądy pokoju, bez poprzedniego rozpatrzenia sprawy przez Komisję Rozjemczą. 6) Zjazd zwraca się do odnośnych władz, by wydały one rozporządzenie, aby przyjmowanie na posady dozorców domowych odbywało się tylko za pośrednictwem Związków Dozorców Domowych. 7) Zjazd zwraca się do posłów socjalistycznych w Sejmie, by wzięli pod uwagę opłakany stan mieszkań dozorców domowych. 8) Zjazd protestuje przeciwko brutalnemu obchodzeniu się policji względem Doz. Dom., jak również żąda wyjścia doz. dom. z pod rygoru policji i zaprzestania posługiwania się dozorcami domowymi przy wykonywaniu czynności policyjnych. 9) Zjazd protestuje przeciwko składaniu odpowiedzialności na dozorców domowych za popełnione w domach kradzieże, bez umotywowania przyczyn, gdyż dozorcy nie mogą odpowiadać za popełnione kradzieże w czasie, gdy zajmują się oni zarobkiem postronnym, zmuszeni do tego niewystarczającym wynagrodzeniem. 10) Zjazd stwierdza, że za otwieranie bramy w nocy dozorcy otrzymują nie napiwek lokajski, lecz należne im świadczenie ze fatygę. 11) Zjazd poleca zarządowi głównemu powyższe punkty zrealizować w najbliższym czasie.

Powyższe uchwały zapadły jednogłośnie.

Głosy czytelników.

Sąd Pokoju na Woli.

Dnia 16 lipca r. b. odbyło się posiedzenie sądu pokoju na Woli. Sposób rozpatrywania spraw w tym sądzie zmusza nas do zabrania głosu, choćiażby tylko z poczucia ludzkości. Między innemi, rozpatrywano sprawę o ubliżenie. Gdy powód chciał wytłomaczyć powództwo, jak to mu przysługuje w myśl artykułu 7? postępowania cywilnego, p. sędzia kazał w sposób najordynarniejszy „trzymać mordę" itp. Do leciwej pozwanej p. sędzia zwracał się na ty: Badając świadka, p. sędzia zapytał, czy się nie wybrała do tańca.

Przykładów podobnego postępowania w rozpatrywaniu spraw możnaby przytoczyć cały szereg. Pan sędzia zpomina, że sąd jest instytucją państwową, a sędzia w nim urzędnikiem bezstronnym.

Należy, by Min. sprawiedliwości pouczyło p. sędziego na Woli, jakim językiem należy przemawiać do szukających wymiaru sprawiedliwości.

Pod adresem dyrekcji tramwajów miejskich.

W dn. 25 b. m. wpadła pod wagon przyczepny tramwaju linji nr. 8, który szedł ul. Graniczną, młoda kobieta i została zabita na miejscu, gdyż koła zmiażdżyły jej głowę.

Nieszczęśliwa przypłaciła życiem oburzające niedbalstwo dyrekcji tramwajów, albowiem między wagonami nie było zwykłej siatki ochronnej. Nic dziwnego, że w Warszawie jest tak dużo wypadków tramwajowych.

Warszawianin.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dolary St. Zjednoczonych 2040 — 1975; marki niemieckie (tranzakcje) 26,30; ruble carskie 500 (tranzakcje) 168 — 163.

Tabor kolejowy dla Polski.

T. zw. „Komisja Repartycyjna Tanaki" w Berlinie biorąc za podstawę długość linji kolejowych, jakie odeszły do Polski w terytorjach odstąpionych przez Niemcy, a mianowicie 6300 klm. przyznała Polsce prawo do 11% taboru kolejowego niemieckiego.

Odnośne cyfry co do tego taboru zostały już definitywnie ustalone i wynoszą około 2000 parowozów, 1725 wagonów osobowych różnego typu, 250 wagonów bagażowych i 49725 wagonów towarowych.

Znaczna większość lokomotyw znajduje się już w Polsce, obecnie przez specjalną komisję odbierane są ostatnie 515 lokomotyw, przyczem tygodniowo jest odbierane przez wspomniane komisje 70 lokomotyw. Szybkie załatwienie tej sprawy umożliwiło Rządowi polskiemu anulowanie zamówienia na lokomotywy, danego Niemcom, a mianowicie z zamówionych w swoim czasie 145 lokomotyw, odebrano tylko 55, zaś co do 90 zamówienie cofnięto.

Odbiór wagonów osobowych rozpoczął się 15 b. m. i powinien być zakończony 15-go września. Pierwsza partja wynosi 400 wagonów pg. klucza, 14 pociągów pośpiesznych pulmanowskich (wagony pulmanowskie, przejście harmonijkowe), 12 pociągów po-

śpiesznych (nowszego typu), 18 pociągów osobowych zwykłych.

Odbiór wagonów towarowych nastąpi bezpośrednio potem.

Należy podkreślić, że na tych samych zasadach, co podział taboru, został dokonany również podział materjałów zapasowych i reparacyjnych warsztatowych, jako to: złożeń kołowych, osi, etc. etc. Ogromne ilości tych materjałów, jakie obejmuje ustalony procent (11%), odejdą równocześnie do Polski.

Po za powyższem, zostało przyznane Polsce prawo używania 8.500 wagonów niemieckich, jakie Niemcy są zmuszeni dostarczać pod węgiel górnośląski, odchodzący do Polski, oraz 5000 wagonów, które Niemcy muszą dawać z tytułu transportów, załatwianych przez koleje polskie, przez korytarz polski do Prus Wschodnich. Co do restytucji taboru kolejowego na podstawie art. 238 traktatu wersalskiego, dotyczącej zwrotu taboru, zabranego przez Niemców z terytorjum Polski podczas okupacji, to z tytułu tego należy się Polsce około 70 lokomotyw i około 4000 wagonów. Zwrot tego taboru nastąpi w najbliższych miesiącach (sierpniu i wrześniu) przyczem wagony mniej uszkodzone Niemcy są zobowiązani reparować, za wagony zaś, które okażą się nie do użytku, dadzą w pewnym stosunku procentowym wagony nowe. (E. E.)

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Z powodu listu, zamieszczonego w nr. 129 „Robotnika", p. t.: „O tajnej policji w Łukowie", Referat Prasowy Głównej Komendy Policji Państwowej wyjaśnia, iż żadna policja tajna, dobrana przez km. Moritza nie istnieje. Wywiadowcy policji śledczej (bo tych zapewne autor miał na myśli) są przydzieleni do okręgu z urzędu. W sprawie istotnie niewłaściwego zachowania się dwóch funkcjonarjuszów ekspozytury śledczej powiatu łukowskiego, zostało w swoim czasie przeprowadzone dochodzenie i akta skierowano do prokuratora sądu okręgowego w Kielcach, oraz do okręgowej Komendy Policji Państwowej, co jest dowodem, że policja surowo karze i tępi wszelkie przekroczenia swych fukcjonarjuszów. Zakwestjonowana przez autora listu celowość istnienia policji śledczej, mającej za zadanie walkę z przestępczością, zdaje się, nie może być poważnym przedmiotem rozważań.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 29°.9, najniższa 12°.6.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie (na północy Polski nieco chmurniej), b. ciepło, słabe wiatry lokalne, skłonność do burz.

Ze sklepów miejskich. W sklepach miejskich wprowadzono ostatnio zmianę cen następ. artykułów: mąki żytniej na mk. 58.50 za funt, płatków owsianych na mk. 43.50, kaszy jaglanej na mk. 43.50, tłuszczu rośl.-zwierzęcego „Compound Lard" na mk. 155, smalcu wieprzowego na mk. 160, herbaty mk. 160 i świec na mk. 70 za funt.

Oprócz powyższych artykułów, sklepy miejskie w dniach najbliższych otrzymają mydło zwyczajne łojowe, sprzedawane na wagę po mk. 90 za funt.

Przenosiny biur Wydziału Zaopatrywania. — Biura Centrali Wydziału Zaopatrywania, mieszczące się dotychczas w gmachu nr. 3 przy ul. Rymarskiej, zostaną w końcu bieżącego tygodnia przeniesione do nowego pomieszczenia w domu nr. 2 przy ul. Kredytowej. Z powodu tych przenosin, biura, załatwiające bezpośrednio interesantów, zawieszą swe czynności na nadchodzącą sobotę i uruchomione zostaną ponownie w poniedziałek, już w nowym lokalu przy ul. Kredytowej nr. 2.

Ostrzeżenie. Różni agenci-spekulanci, zajmujący się skupem zboża, dla ułatwienia sobie tranzakcji, podają się za agentów państwowego urzędu zbożowego, prowadzących skup zboża z jego ramienia i na jego rachunek. Wobec tego wspomniany urząd wyjaśnia, że do skupu niewielkich ilości zboża, potrzebnych dla ukończenia zobowiązań urzędu względem pewnych grup odbiorców, upoważnione są niektóre filje powiatowe urzędu oraz agenci, zaopatrzeni przez urząd w specjalne upoważnienia, bezwarunkowego okazywania których należy żądać od każdego powołującego się przy skupie zboża na państwowy urząd zbożowy. Niezależnie od powyższego, wspomniany urząd zawiadamia, iż w interesie obu stron, t. j. producenta i państwowego urzędu zbożowego, leży uniknięcie pośrednictwa przez zgłaszanie bezpośrednie przez producenta do urzędu ofert na dostawę zboża.

W sprawie spisu ludności. Wobec niezmiernie doniosłego kulturalnego i państwowego znaczenia powszechnego spisu ludności, który ma się odbyć 30 września r. b., na skutek odniesienia się Głównego Urzędu Statystycznego, Prezydjum Zw. Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej wzywa ogół kolegów, zorganizowanych w instytucjach samopomocowych, do czynnego poparcia spisu przez uświadomienie szerokich mas ludowych o jego istocie i przez wzięcie udziału ze strony młodzieży akademickiej w pracach spisowych.

Konkurs strzelecki. Dn. 28 b. m. o godz. 10 rano w strzelnicy Cytadeli, odbędzie się konkurs strzelniczy dla członków Związku Strzeleckiego. W konkursie wezmą udział najlepsi strzelcy z poszczególnych okręgów. Zwycięzcy zaś, zgodnie z uchwałą Zarządu Gł., otrzymają nagrody w postaci jednego żetonu złotego, trzech srebrnych i jednego bronzowego. Nagrodzeni strzelcy zostaną wysłani na Międzynarodowy konkurs strzelecki w Lugdunie (Lyonie), który się odbędzie dn. 9 sierpnia b. r.

Wejście za zaproszeniami, które można otrzymać w biurze Zw. Strzel., Al. Jerozolim. 41 m. 3, od 12 do 4 pp.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Kongres esperantystów w Pradze. Wszyscy esperantyści, udający się na 13 Wszechświatowy Kongres Esperantystów w Pradze Czeskiej, winni przybyć w środę, dnia 27 lipca o g. 9 wiecz. na dworzec Główny, skąd razem wyjadą do Pragi pociągiem pośpiesznym nr. 5 (wiedeńskim).

Dzięki staraniom Koła Esperantystów „Konkordo", zarezerwowane zostaną w pociągu tym z polecenia ministerjum kol. żel. kilka przedziałów dla uczestników kongresu.

Esperantyści polscy, udający się na Kongres nie przez Warszawę, winni stawić się w Piotrowicach na granicy czeskiej w dniu 28 lipca r. b. rano, gdzie oczekiwać będzie na wszystkich esperantystów osobny wagon kolei czeskich.

ZABAWY I WYCIECZKI.

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. — Zarząd Koła Akad. Pol. Tow. Krajozn. podaje do wiadomości, że na przeciąg miesięcy wakacyjnych Koło Akad. działalności swej nie zawiesza, lecz będzie ją kontynuowało, głównie w kierunku organizowania wycieczek. Projektowane są, między innemi wycieczki: do Poznania, Gdańska, Kazimierza, Sandomierza, Ojcowa, Gór Świętokrzyskich i Wilna. Wycieczki będą ogłaszane na 2 tygodnie przed terminem. Informacje i zapisy w lokalu Koła (Karowa 31) podczas dyżurów: czwartki i piątki 7 — 9 wiecz.

WYPADKI.

Rzeczy bez właścicieli. Do sklepu Finkelmana za Żelazną Bramą przyszła jakaś kobieta i pozostawiła celem sprzedaży 20 tuzinów chustek kretonowych, czerwonych, nowych, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży. Chustki te są do odebrania w urzędzie śledczym, gdzie mogą się zgłosić poszkodowani.

— Na Nowem Brudnie złodzieje, podczas pościgu, rzucili worek, zawierający pasy transmisyjne skórzane, długości 30 metrów, pochodzące z kradzieży. Pasy są do odebrania w 25 komisarjacie.

— W 7 komisarjacie znajduje się portfel z banknotami w trzech walutach. Właściciel może się zgłosić do komisarjatu po odbiór gotówki.

Zbrodnia w Kaczym Dole. W odległości pół kilometra od przystanku kolejki Jabłonno-Wawerskiej, Kaczy Dół, w lesie świerkowym znaleziono trupa mężczyzny. Z obdukcji zwłok wynika, że zmarłemu przestrzelono prawą skroń kulą rewolwerową, która wyszła prawym okiem; gardło jest poderznięte; wreszcie na prawym policzku rana tłuczona. Zwłoki leżą prawdopodobnie kilka dni, gdyż ciało jest w początkach rozkładu. Przy trupie znaleziono: mały grzebień, karabińczyk czarny z kółkiem w formie podkowy, oraz papierośnicę skórzaną, zawierającą cztery papierosy. Dokumentów, któreby ustalały osobistość zamordowanego, nie znaleziono. Ryspis zmordowanego: lat około 30, jasny blondyn, wzrost niżej średni, twarz pucołowata, krępy, ubrany w garnitur czarny, marynarkowy, koszulę w paski niebieskie, w czapce cyklistówce, bosy, obok nóg kawałek onuczki. Sądząc z wyglądu i ubrania, zabity należy do sfery średnio-inteligentnej. Rodzina, której zaginął bez wieści mężczyzna z podanym rysopisem, winna się zgłosić do komendy policji powiatowej przy ul. Nowy Świat 1.

Okradzenie współdzielni. Z lokalu współdzielni pracowników ministerjum skarbu przy ul. Rymarskiej nr. 5, skradziono różne towary, wartości 40000 mk. Skradzione towary znaleziono w jednej z piwnic ministerjum i ustalono, że kradzieży dokonali Marjan Taras i Walenty Kusiewicz — gońcy tegoż ministerjum.

— 6 pudów czekolady, wartości 78 tys. mk. i płatki owsiane w workach, wartości 35 tys. mk. skradziono z współdzielni „Opieka" przy ul. Wałiców nr. 12. W b. m. jest to już druga kradzież z tej współdzielni.

— Ze współdzielni „Strzecha Robotnicza" przy ul. Nowolipie nr. 7, skradziono przez lufcik od ulicy różne towary łokciowe i galanteryjne, które złodzieje zapakowali w miejscowe walizy i razem wynieśli. Straty wynoszą przeszło 200000 mk.

Podrzutek w kościele. W ławce, w prawej nawie kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, znaleziono żywe podrzucone dziecko, płci męskiej, mające około 2 miesięcy, które odesłano do domu wychowawczego.

Teatr i Muzyka.

PREMJERA W SFINKSIE.

„Ekscelencja w Zakopanem" jest nader udatną „bombą" przeglądową Szer-Szenia, Tura, Stena i Julicza

Dobre piosenki, dużo humoru, dowcipu, żywa akcja i barwna dekoracja, czynią rzecz miłą i wesołą. Artyści grają i śpiewają w tempie właściwem. P. Górski był komicznym posłem dyplomatycznym, sobowtórami zaś pp.: Święcicki i Romicz, obdarzeni miłemi głosami i powściągliwością w ruchach. Wyróżniły się pp.: Orszańska, Kidawska i Karska (ładny sopran liryczno-dramatyczny) Pan Chwastkiewicz miał niebywały humor. Zbyszkowski dał dobry epizod dyrektora hotelu. Tańce „Mazurek" i „Góralka" świetnie wypadły w wykonaniu pań Morawskiej i Czernicówny.

M. L.

Teatr Reduta zamyka sezon 31 lipca. Ostatnie dni wypełni „Balwierz zakochany". Przez sierpień teatr Reduta będzie zamknięty.

Teatr Nowości (w teatrze Letnim w ogrodzie Saskim). Dziś i jutro „Polska krew". Operetka ta, mimo powodzenia, schodzi wkrótce z repertuaru.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Ich czworo" G. Zapolskiej.

Teatr Praski daje dziś w dalszym ciągu „Męża z loterji"

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Popychadło".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.